Nr. 5.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 8 stycznia 1885. (w zast.) NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 stycznia.

(Onegdajsze posiedzenie komisyi konferencyi afrykańskiéj i projekt dotyczący zniesienia niewolnictwa nad Kongo. — Zazdrość angielska względem nabytków kolonialnych francuskich; nieufność i podejrzliwość unii amerykańskiéj względem monarchicznych państw europejskich; wysłanie wojennych okrętów amerykańskich ku zachodniemu wybrzeżu Afryki. — Mowa ministra Chamberlain w Birmingham o aneksyach niemieckich. — Komunikat „Norddeutsche Allg. Ztg.“ o nabytkach p. Lüderitza nad zatoką św. Łucyi. — Drugie wielkie zwycięztwo Francuzów w Tonkinie.)

W dniu onegdajszym odbyła komisya konferencyi berlińskiéj pierwsze posiedzenie po dwutygodniowych feryach, by rozpocząć obrady nad przedłożonym sobie projektem dotyczącym handlu niewolnikami. W projekcie tym zobowięzują się mocarstwa, wykonywające prawa zwierzchnicze, lub wywierające wpływ w kotlinie Kongo, nie cierpieć ani handlu, ani transportu niewolników. — Konferencya berlińska dla uregulowania spraw zachodnio-afrykańskich obraduje już od połowy listopada i dotąd wykazać się nie może jakiemikolwiek dodatniemi rezultatami. To téż coraz bardziéj ustala się w świecie politycznym to przekonanie, że areopag ten międzynarodowy rozjedzie się do domu, nic nie uradziwszy. W miarę trwania pracy konferencyi rośnie téż nieufność pomiędzy mocarstwami. Znanym jest dzisiejszy stósunek Niemiec do Anglii; w téj chwili rozpoczynają dzienniki angielskie namiętną polemikę z francuskiemi, posądzając Francyą o zamiar anektowania wysp Nowych Hebryd. Wiadomość o tym zamiarze wywołała w Anglii o wiele większe rozjątrzenie niż aneksye, dokonane przez Niemcy. Tak się przynajmniéj ta rzecz przedstawia, sądząc z głosów prasy angielskiéj. „Pall Mall Gazette“ pisze: „Ze wszystkiego co ogłoszono i uczyniono, nie nastręcza rozszerzenie się wpływu kolonialnego Niemiec żadnego powodu do ubolewania. W sprawie téj od początku do końca było postępowanie ks. Bismarcka zupełnie otwarte, proste i prawidłowe. Tylko brak stanowczości naszego rządu, połączony z rozjątrzeniem, nadawał postępom kolonizacyi niemieckiéj pozory, jakobyśmy byli upokorzeni tą akcyą. — Tymczasem klęska. która nam grozi w tym nowym roku, jest zupełnie innéj natury. Mocarstwem anektującém nie są Niemcy, lecz Francya. Grupa wysp, którą rząd francuski ma zamiar anektować, należała do terytoryów, które zostały przez formalną ugodę pomiędzy Francyą a Anglią zneutralizowane. Pozyskanie tego terytoryum przez Francyą przedstawia się jako nader groźna niedogodność dla naszych kolonii i niewątpliwie dotknie głęboko jednę z wpływowych klas naszego narodu, przychylnych dotychczas ministerstwu p. Gladstona. Wszystkie niemieckie aneksye razem wzięte, choćby sześciokrotnie jeszcze pomnożone, nie wywołałyby tak gwałtownego wybuchu oburzenia narodowego, jaki wywoła to najnowsze międzynarodowe wiarołomstwo.“

Zachowanie się Zjednoczonych Stanów półn. Ameryki nie wróży także wielkich widoków powodzenia konferencyi berlińskiéj. Na poniedziałkowém posiedzeniu kongresu waszyngtońskiego, i to Izby reprezentantów wniesiono rezulucyą, oświadczającą, że alians, jaki zapowiadają niejakoś obrady konferencyi berlińskiéj sprzeciwia się tradycyjnéj polityce unii amerykańskiéj. Rezolucya wzywa następnie prezydenta Arthura, ażeby dał bliższe wyjaśnienia co do nominacyi delegatów amerykańskich na konferencyi, mianowicie w tym punkcie, czy dane delegatom instrukcye zawierają w sobie jakie zastrzeżenia i ograniczenia, czy też otrzymali oni zupełne pełnomocnictwo działania. Rezolucya żąda daléj wyjaśnienia, jaką formę rządu ma otrzymać nowe państwo Kongo i wzywa prezydenta, iżby wyraził opinią swą, czy udział pełnomocników ameryk. na konferencyi nie przeszkodzi czasem Stanom Zj. w oświadczeniu się przeciw aliansom, któreby zawrzeć mogli panujący europejscy w celu zaprowadzenia na kontynensie afrykańskim takich rządów, jakieby uznali za stósowne. — Unia amerykańska poczyna — jak widzimy z powyższego telegramu — podejrzliwém patrzeć okiem na obrady konferencyi. Republikanie amerykańscy boją się, iżby nowe państwo Kongo nie zostało wyniesione do rzędu monarchii. Jak donosi inny telegram, otrzymały amerykańskie okręty wojenne „Lancaster“ i „Keasorgo“ rozkaz krążenia nad brzegami zachodniéj Afryki w celu obrony interesów amerykańskich. Telegram zapewnia, że rządowy rozkaz nie ma większego znaczenia. Tak rzeczy się jednak nie mają; rząd amerykański, wysełając swe okręty wojenne ku brzegom Afryki, widocznie demonstruje, tak samo, jak rząd angielskj, wydawszy rozkaz flocie kanałowéj do zwiedzenia kilku ważnych pozycyi na morzu.

Nacisk, jaki wywierają angielskie kolonie australskie na ministerstwo pana Gladstona, daléj odzywająca się coraz głośniéj opozycya przeciw „nieudolnéj“ jego polityce kolonialnéj, zniewalają rząd wielkobrytański do obrony swego postępowania. W poniedziałek wieczorem miał minister Chamberlain w mieście Birmingham na mityngu robotników mowę, w któréj rozwodził się o aneksyach niemieckich. „Anglia — mówił minister — nie potrzebuje się niepokoić, że Niemcy kilka nieznacznych zajęły terytoryów, których Anglia nie anektowała, ponieważ nie przywięzywała do nich wielkiéj wagi. Wielka Brytania nie zapomniała o obowiązkach, jakie ma względem swych kolonii, nie ma jednak prawa przeszkadzać nabytkom obcych mocarstw. Gdyby prawom i wolnościom australskich kolonii miało grozić niebezpieczeństwo, wtedy Anglia wystąpiłaby stanowczo z interwencyą na ich korzyść.“ Oświadczenie to radykalnego ministra angielskiego jest zarazem odpowiedzią na znany protest kolonii Wiktorya i memoryał kolonii Nowego Wales. Dzisiejsi rywale morscy Anglii, Niemcy, dopatrzą się téż zapewne w mowie p. Chamberlaina pogróżki, któréj bądź co bądź lekceważyć nie mogą.

Że kierownik polityki niemieckiéj liczy się z potęgą angielską, świadczy pomiędzy innemi komunikat w jego organie umieszczony, dotyczący pretensyi p. Lüderitza do zatoki św. Łucyi. „Szerzone przez prasę wiadomości o nabytkach p. Lüderitza nad zatoką św. Łucyi nie zostały dotąd potwierdzone urzędowo. Iżby nabytki te mogły być uznane za prawne, i ażeby rząd niemiecki mógł je wziąć pod swój protektorat, ku temu nie wystarcza sam kontrakt, zawarty z naczelnikami plemion krajowych; na kontrakt ten musiałaby się zgodzić republika Boersów, która wykonuje prawa zwierzchnicze w kraju Zulów. Nadto należy rozważyć stósunek Boersów do Anglii, która zastrzegła sobie prawo potwierdzenia tych traktatów, któreby zawarła republika Boersów.“ Sprawa zajęcia zatoki św. Łucyi o tyle się wyjaśnia, że nabył ją p. Lüderitz. Obecnie zachodzą trudności, czy odnośny kontrakt potwierdzą Boersowie, a potém jeżeli to nastąpi, czy Anglia będzie go ratyfikowała. Bądź co bądź, owa zatoka św. Łucyi stanowi już dzisiaj małą chmurkę na widnokręgu stósunków niemiecko-angielskich.

Ze zmianą ministra wojny w Francyi rozpoczęła się żywa akcya na wojennym teatrze w Tonkinie. Pobity przez jenerała Negrier nieprzyjaciel w pobliżu Chiu powraca napowrót w sile 12,000 ludzi, by przyjść do kroków zaczepnych. Jenerał Negrier przełamał pozycye Chińczyków, jakkolwiek broniły ich fortyfikacye, z których nieprzyjaciel dawał ognia. Chińczycy zostali na wszystkich punktach odparci, po silnym oporze opuścili wszystkie stanowiska, pozostawiwszy na placu dwie baterye, karabiny, zapasy żywności, chorągwie i cały park wozów, straty ich w ludziach wynoszą 600 zabitych i bardzo wielu rannych. Francuzi mają 3 oficerów lekko rannych, 19 zabitych i 65 rannych i to w obu potyczkach. — Takie szczegóły podaje ostatni telegram półurzędowéj ajencyi Havasa. Czy to nowe zwycięstwo Francuzów wpłynie korzystnie na dalszy przebieg wojny, i czy Chinczycy będą skłonniejsi do zawarcia pokoju, o tém nie wie sam rząd francuski i sposobi się do dalszéj walki. Nowy minister Lewal przedłożył na odbytéj wczoraj naradzie ministeryalnéj plan organizacyi nowego korpusu ekspedycyjnego dla Tonkinu, wedle którego w przyszły tydzień uda się do tam dotąd 6000 posiłków; drugie 6000 ma odpłynąć w lutym, by jeszcze przed nadejściem deszczów dokończyć operacyi. Jenerał Negrier ma nadzieję, że ścigając Chińczyków, zdoła w końcu bieżącego tygodnia przybyć do Langson.

---

* ***Patron Kółek włościańskich*** przesyła nam następującą

ODEZWĘ:

Szanownym Panom Prezesom Kółek rólniczych a zarazem moim współpracownikom, którzy w poczuciu obywatelskiéj obowiązkowości nadesłali sprawozdania z rocznych czynności Kółek, składam należne podziękowanie; — tych zaś Panów Prezesow, którzy dotąd zalegają z sprawozdaniem, proszę uprzejmie, aby takowe w przeciągu 8 dni nadesłali.

Pomarzanowice, 5 stycznia.

M. Jackowski.

Sejm pruski.

Rozporządzeniem królewskiém, wydaném pod dniem 3 stycznia a kontrasygnowaném przez ministrów: Bismarcka, Puttkamera, Maybacha, Luciusa, Friedberga, Böttichera, Scholtza i Bronsarta-Schellendorffa, zwołane zostały obie Izby sejmu pruskiego na dzień

15 stycznia rb.,

tj. od czwartku za tydzień.

Najgłówniejszém zadaniem téj sesyi będzie uchwalenie budżetu na rok etatowy 1885/86; czy ze strony rządu stawione będą jakie nowe wnioski, a mianowicie projekty do zmiany prawodawstwa kościelno-politycznego, o tém sprzeczne obiegają pogłoski.

Brak wszelkiéj gotowości do dalszych rokowań ze Stolicą św., stagnacya zupełna w ustępstwach naprowadzają nas na domysł, że rząd pruski wystąpi ze samodzielnemi projektami i ***jednostronnie,*** jak dotychczas, będzie chciał regulować stósunek kościelno-polityczny.

My Polacy wystąpimy przed sejmem z długim szeregiem grawaminów, których nam dostarczają tak ubiegłe lata, jak mianowicie druga połowa ostatniego roku.

Ludność Wielkopolski tak samo, jak niedawno temu ludność Prus Zachodnich i Górnego Slązka, wystąpiła z ogólną petycyą, żądającą zmiany systemu szkólnego. Do punktów w téj petycyi wyliczonych dodać należy w ustnych rozprawach jeszcze jeden — to jest skargę na znoszenie szkół wyznaniowych a praktyczne zaprowadzanie symultannych przez to, iż dzieci katolickie przyłączane bywają do protestanckich, a protestanckie do katolickich związków szkólnych. Bijący w oczy przykład téj taktyki przytoczyliśmy czasu swego z okolicy Wielenia.

Z żalem patrzymy na dresurę dzieci polskich w okolicy Poznania, gdzie mimo zażaleń, skarg i protestów — ***które nie odpowiedziano*** — dzieci uczą się nawet religii św. po niemiecku.

W 13 roku walki kulturnéj zniewoleni jesteśmy patrzeć na to, jak ustawa banicyjna jeszcze ostremi cierniami swemi szarpie szatę Kościoła, jak listy gończe bez przerwy odnawiane bywają za kapłanami, skazanymi przed laty 10 na mocy ustawy, którą dziś same władze rządowe uznały za niepodobną do przeprowadzenia.

Nie chcąc i nie mogąc pozwolić na to, aby ludność zamieszkująca w 186 osieroconych parafiach przy nieproduktywnym zgoła systemie szkolnym doszła do zupełnego zdziczenia, podniosą posłowie nasi tak w tych, jak i wielu innych praktycznéj doniosłości sprawach głos poważny — i bez względu na rezultat, jaki osięgną, domagać się będą naprawy złego.

System, którego fala przy obecnym przypływie germanizacyi znowu nas zalewa, sroży się nad nami od lat blisko 60 — i nie dokazał niczego. Być może, iż wreszcie rząd sam przejrzy i pomyśli o zmianie frontu.

Naszém zadaniem pozostanie bronić się i trwać na stanowisku pracy spokojnéj a wytrwałéj, która zwycięża wszelkie przeszkody i zapory.

Arcybiskup-Germanizator.

„Deutsches Tageblatt,“ organ więcéj rządowy, aniżeli rząd sam, zostający pod kierownictwem p. Cremera, niegdyś współpracownika „Germanii,“ wielbiciela Don Carlosa i kandydata centrum w wschowskim okręgu wyborczym, zamieszcza artykuł, którybyśmy mogli uważać za dalszy ciąg artykułu „Die polnische Frage,“ zamieszczonego w „Berliner Tageblatt.“

Ks. Bismarck, pisze „D. T.“, mógłby wiele zrobić dla Papieża, mógłby mu dopomódz w sprawie doczesnéj władzy Papieża, gdyby Papież zgodził się na przyłożenie ręki do zgermanizowania Polaków. Papież musiałby posłać do Poznania Arcybiskupa ze wszech miar przychylnego rządowi, Arcybiskupa, któryby zaprowadził najprzód kolejne a potém stałe nabożeństwo w niemieckim języku, przez co wyświadczyłby dzieciom polskim i Polakom w ogólności prawdziwe dobrodziejstwo, gdyż dopomógłby im do nauczenia się języka niemieckiego.

O takich aspiracyach nie warto się szeroko rozwodzić; jak my się na nie zapatrujemy, o tém już bardzo często pisaliśmy. Jakie Stolica św. w obec nich zająć może jedynie stanowisko, było również już niejednokrotnie przedmiotem rozpraw w naszém piśmie.

Na upór nie masz lekarstwa, na przekonanie takich pp. Kremerów i „Tageblattów“ szkoda czasu i atłasu — ale warto tym panom przeczytać to, co napisał minister pruski Schön w broszurze swéj, drukowanéj jako manuskrypt i rozdanéj pomiędzy członków zgromadzenia narodowego w Berlinie. Tam powiedziano wyraźnie na str. 12:

„Nationalität,“ „als Idee erfasst und in dieser gestaltet, ist so hoch und erhaben, dass sie den Anspruch auf unbedingteste Anerkennung hat. Verwerflich ist jede Massregel, welche der Selbstbestimmung dieser Idee entgegenwirkt. Jeder in einem Staate lebeude Mensch darf z. B. fordern, dass er das Gotteswort in seiner Mundart höre, dass ihm der Richterspruch und die Gesetze in seiner Sprache verständlich werden.“

Każdy w jakiémkolwiek państwie żyjący człowiek ma prawo żądać, aby mu słowo Boże głoszono w języku ojczystym, aby mu sprawiedliwość wymierzano i ustawy przystępnemi uczyniono w języku ojczystym.

Tego epigony dzisiejsze nie rozumieją; — nie mogą oni się téż wznieść do wysokości téj idei, iż odwieczne prawa Boże wyższe są od chwilowych ustrojów państwowych, że idea narodowości, stworzona od Boga, zgniecioną być nie może.

Uroczystość welehradzka.

Brewe Leona XIII.

Wszystkim wiernym Chrzecianom, którzy list ten czytać będą, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Pragnąc szczerze i miłościwie wzmocnić religijne uczucia i pomnożyć skarbami łask niebieskich zbawienie dusz wiernych — udzielamy wszystkim Chrześcianom obojéj płci, którzy w szczeréj skrusze wyspowiadają się grzechów swoich i Najświętszy Sakrament przyjmą, a nadto Kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi w Welehradzie, w dyecezyi ołomunieckiéj, w d. 14 lutego do 21 lutego, albo téż 6 kwietnia aż do pierwszéj niedzieli października pobożnie zwiedzą i tamże za zgodę książąt chrześciańskich, za wytępienie herezyi, za nawrócenie grzeszników i wywyższenie św. Matki Kościoła pobożnie modlić się będą — ***zupełnego odpustu,*** który także za dusze w czyścu zostające ofiarowany być może.

Odpustu tego udzielamy na lat dziesięć.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pierścieniem Rybaka, dnia 15 lipca 1884, Papiestwa Naszego roku VII.

Nie da się zaprzeczyć, iż przygotowania do uroczystości welehradzkiéj przybierają w Słowiańszczyznie katolickiéj coraz większe rozmiary (aczkolwiek tego o Poznaniu powiedzieć nie można) i że w Rzymie śledzą ten fakt ze szczególną uwagą. Odsyłając czytelników naszych do korespondencyi rzymskiéj, zamieszczonéj poniżéj, zwracamy tutaj uwagę na artykuł wstępny „Moniteura de Rome,“ który w pięknych słowach kreśli znaczenie pracy świętych Apostołów Słowiańszczyzny, wynosi ich przywiązanie do Stolicy św. i stwierdzając katolicki charakter ich działania, zapytuje Rosyi, dla czego chęć uczczenia tysiącznéj rocznicy śmierci jednego z tych Apostołów chce wystawić jako demonstracyą Słowian katolickich?!

Wszakżeż i Moskale zamierzają oddać po swojemu hołd pamięci św. Metodemu w kwietniową niedzielę, a nikt w tém demonstracyi przeciw Słowiańszczyznie katolickiéj nie upatruje.

Do „Neue freie Presse“ telegrafują z Rzymu następujące szczegóły, których wyjaśnienie znajdzie czytelnik w naszéj korespondencyi rzymskiéj:

„Uroczystość św. Cyryla i Metodego budzi żywe zajęcie w kołach watykańskiéj dyplomacyi. Papież sympatycznie przyjął zamierzoną odezwę Słowian austryackich, stara się jednak załagodzić przeciwieństwa, jakie przy téj sposobności wywiązaćby się mogły pomiędzy katolickimi a wschodnimi Słowianami. To też toczy się obecnie nader ożywiona wymiana zdań między wiedeńską nuncyaturą, a wybitnymi ludźmi z rozmaitych narodów słowiańskich. Ze strony rządu austryackiego dano Ojcu św. do zrozumienia, że wydanie encykliki o słowiańskich Apostołach i rzymskim Kościele byłoby bardzo pożytecznem. Jeden z urzędowych organów doniósł już nawet, że encyklika ta ukaże się już wkróce. W rzeczywistości jednak nie powziął jeszcze Papież stanowczéj decyzyi, a encyklika, gdyby nawet wyszła, nie zadośćuczyniłaby z pewnością aspiracyi zanadto gorliwych Słowian rzymskiego wyznania, albowiem Papież nie może nic takiego przedsięwziąć, ani też pochwalić, co wpłynęłoby na pogorszenie i tak juz uciążliwéj sytuacyi katolików w Rosyi.

„Ruś“ pana Aksakowa proponuje ni mniéj ni więcéj, jak wybudowanie w Kijowie prawosławnéj cerkwi pod wezwaniem św. Cyryla i Metodego. Oto, co pisze dosłownie:

„Swiątynia powinnaby stanąć w kolebce tego Słowiaństwa, które od początku swego bytu państwowego nazywało się Rosyą, t. j. w Kijowie. Naturalnie, że uroczystość założenia fundamentu pod tę [illegible] w dniu 18 (6) kwietnia r. b. może mieć tę doniosłość daleko sięgającą w skutkach tylko w takim razie, gdy na czele jéj stanie osobiście rosyjska władza państwowa (?), jako żywy symbol rosyjsko-słowiańskiéj siły i rosyjsko-słowiańskiéj jedności. Tylko w takim razie uroczystość ta będzie istotną pociechą i doda rzeczywiście otuchy cierpiącemu dotąd słowiaństwu prawosławnemu i w takim tylko razie pękną same przez się te wielkie fałsze i nieprawdy, głoszone w celu zdumienia wrogów Rosyi, oraz całego świata słowiańskiego.“

„St. Petersb. Wiedomosti“ gniewają się straszliwie na ks. Kardynała Fürstemberga, Arcybisk. ołomunieckiego, że wzywa Słowian katolickich, aby czcząc pamięć swych świętych Apostołów, zwracali się myślą do Rzymu, aby odpychali od siebie nierozsądne zachcianki i wywody pewnych pismaków, którzyby pragnęli dowieść, iż ci Apostołowie nasi, to reprezentanci schizmy. Daremnie „St. Pet. Wiedom.“ chcą te słowa pasterskie nazwać „wyskokiem dobrego humoru“ — z artykułu ich widać, że nie mogą się nawet zdobyć na „bonne mine“ w obec „mauvais jeu.“

List pasterski.

Fryderyk z łaski Bożéj i Stolicy św., świętego rzymskiego Kościoła Kard.-kapłan, tytułu św. Chryzogona, Arcybiskup ołomuniecki, książę, hrabia królewsko-cesarskiéj kaplicy, landgraf Fürstenberg, doktor św. teologii, Jego c. kr. apostolskiéj Mości rzeczywisty tajny radzca.

Ukochanym wiernym méj dyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Są chwile w życiu ludzkiém, w których człowiek czuje potrzebę okazać na zewnątrz to, co się w duszy jego dzieje.

Serce ludzkie poczytują za punkt środkowy wszystkich uczuć: z takowych Stwórca uczucie wdzięczności w sposób zupełnie osobliwy w serce człowieka wlać raczył.

Znajdują się na tym Bożym świecie różne istoty, które schodzą z drogi wskazanéj wolą Bożą i ludzkiemi ustawami, i ztąd téż na wielką z naszéj strony zasługują litość, żadne jednak zboczenie nie zdolne jest tak boleśnie zadrasnąć ludzkiéj natury, jak niewdzięczność.

Im większe kto otrzymał dobrodziejstwa, tém go téż większe z dawcą łączą obowiązki, a przeto téż tém większe pohańbienie za niewdzięczność nań spada.

Najdrożsi moi! Zaszła właśnie w życiu naszém chwila pełna doniosłości — nazwałbym ją najmiléj sprawą serca Słowian, nas zaś Morawian w szczególności: jest nią tysiączną rocznica śmierci Apostoła kraju naszego św. Metodego, nad którego dziedzictwem — mam na myśli całość wiary naszéj św. — straż mnie z zrządzenia Opatrzności powierzoną została. Nie wielką naszą ojczystą zie

mię, Morawią naszę, drodzy moi dyecezyanie, obdarzył Stwórca dziwnie łaskami swemi z pomiędzy innych krajów na świecie: wyposażył bowiem Bóg Morawią wszelkiemi pięknościami, które zachwycają i pociągają serce człowieka, czyniąc mu drogiém i miłém to miejsce, które kolebkę życia jego widziało.

Ziemia w Morawii cieszy się urodzajem, lud szlachetny, obyczajny, pełen bojaźni pańskiéj, nabożny i władzcy swemu wierny. Ale przed lat tysiącem, najmilsi moi dyecezyanie, nie posiadali przodkowie nasi cnót onych, pomimo usposobienia z natury szlachetnego.

Opatrzność Boża temu lat tysiąc zmiłowała się nad Morawią i dwaj bracia Konstanty i Metody pozyskali ją Chrystusowi.

Konstanty i Metody ujrzeli światło dzienne na Wschodzie: kolebką ich był Soluń (Tessalonika). Znamienite ich przyrodzone skłonności rozwinęło prawdziwie chrześciańskie wychowanie: obydwaj odznaczali się tak bystrością umysłu, jak i dobrocią serca.

Zdolności ich pozyskały im łaskę u cesarza: życie zaś pobożne podobało się Bogu, który ich wybrał na swych Apostołów. Zbawcze swe prace rozpoczynają obydwaj bracia w potężném państwie Chazarów a szlachetne ich wysiłenia błogosławi Pan; naczelnicy państwa zniżają swe karki pod słodkie jarzmo Chrystusa i Bóg dozwala Apostołom odnaleść szczątki Klemensa Papieża. Ukończywszy zadanie swe wracają bracia wśród najgorętszych życzeń i błogosławieństw, prosząc w nagrodę o wolność dla więźniów wojennych.

Na téj to pierwszéj misyjnéj wyprawie poznali obaj bracia, jak łatwo i jak dzielnie przenika serca słowo również z głębi serca wychodzące: a geniusz Konstantego nie tylko że uchwycił i przyswoił sobie przeróżne słowiańskie narzecza, lecz nadto założył podwalinę przyszłéj słowiańskiéj literatury.

Teraz nastała godzina miłosierdzia także dla naszych przodków: w roku 862 prosił Rościsław, władzca Moraw, greckiego cesarza Michała III, żeby posłał na Morawy nauczycieli, którzy świadomi języka ludowego, opowiedzieliby mu niebieską nowinę.

I przyszli Apostołowie. W r. 1863 obchodziliście, moi najmilsi dyecezyanie, tysiączną rocznicę przybycia Apostołów kraju naszego w sposób godny was, mojéj archidyecezyi, a nawet całéj Morawii. Głęboko wzrusza serce moje wspomnienie roku, w którym mógłem widzieć, jak wdzięcznie wspominają nasze serca dobrodziejstwa, które wyświadczyli waszym ojcom święci nasi Apostołowie.

Ledwo stanęły stopy świętych na naszych ojczystych błoniach, zaraz poczęli głosić naukę Ukrzyżowanego naszym ojcom. Z radością przyjęli Morawianie Ewangielią, wykonywali chrześciańskie cnoty, wyrzekali się błędów i porzucali zwyczaje, niezgodne z chrześciańskim zakonem.

Dwaj bracia przeszli naszę Morawią i sąsiednie okolice, zamieszkałe przez Słowian i Niemców; wszędzie siali ziarno chrześciaństwa. I ono przyniosło owoce. Prędko stanęły [illegible] nowego przymierza oddawała cześć Bogu w Trójcy Jedynemu. Bracia zaciągnęli szlachetną młodzież do pracy, wysyłali misyonarzów do współbraci. Słowo boskie nie tylko ustnie, ale i na piśmie poczęto wykładać naszym przodkom: powstały nowe szkoły, gdzie chleb żywota im podawano.

Ten szybki postęp wiary przypisać należy przy łasce boskiéj prostemu lecz pragnącemu poznania prawdy charakterowi Morawian. Kiedy w innych krajach odnosili Missyonarze wieniec męczeński, nasi przodkowie współubiegali się w miłości i przywiązaniu ku swoim Apostołom. Lecz nic nie ma stałego na świecie i mało chwil szczęścia niezamąconego. I naszych Apostołów wstrzymało w ich świętem dziele niegodne współzawodnictwo i poziom niechęci: zielsko, które nigdy nie powinnoby było się pojawić w winnicy pańskiéj. Źle przedstawiano sobie szlachetny zamiar Apostołów, którzy dla pozyskania dusz Chrystusowi, używali brzmień ojczystéj mowy; błędnie wykładano ich szlachetniejsze usiłowania.

Trzeba było im sprawiedliwość oddać; a to mogło stać się tylko przez wyrok papieski. Rządził wtenczas łódką Piotrową Papież, którego bystrość była przenikającą, a serce pełne najszlachetniejszych uczuć. Był to Papież Mikołaj tego imienia pierwszy.

Z radością poszli bracia za głosem do nich wydanym; pospieszyli do Rzymu, do Ojca chrześciaństwa; oddali jemu zwłoki św. Klemensa; usprawiedliwili swoje postępowanie w ulubionéj Morawii i oddano im sprawiedliwość.

Prawy następca św. Piotra uznał postępowanie misyonarzów, poświęcił ich na Biskupów, oddał im prawnie prowadzenie dusz naszych przodków.

Ale wielki myśliciel, filozof Konstanty, który przybrał imię Cyryla, nie miał już ujrzeć niw morawskich: został odwołany, aby otrzymać niebieską zapłatę za swoje czyny, które głównie tyczyły się Morawii

W bazylice św. Klemensa w Rzymie spoczywają ziemskie szczątki, jak je św. Metody w r. 869 ostatni raz widział: czekają chwili, kiedy głos anielski zabrzmi.

Wziął Metody do serca ostatnie słowa umierającego brata: „nie opuszczaj Morawian“, wrócił więc ze swymi uczniami na Morawią, żeby daléj prowadzić dzieło zbawienia.

Z apostolską gorliwością starał się o to, żeby mieć stósownych pomocników, i takich wyświęcał na kapłanów i sług ołtarza. Bez troski o względy panów i możnych, dbał tylko o zakon Pański; z iście kapłańskim duchem powstawał na tych, co gwałcili zasady obyczajności. Jako najwyższy kapłan morawski, jako strażnik Sionu, jakkolwiek twórca słowiańskiéj liturgii, był zawsze sprawiedliwym dla niemieckich kapłanów, którzy w Morawach zachowali obrządek łaciński; przekonany, że kazanie ma pożądane skutki dopiéro wtenczas, kiedy zbawienne prawdy są przystępne ludowi w jego rodziméj mowie, starał się o przekład pisma św.; jako szczery syn świętego rzymsko-katolickiego Kościoła, dbał o to, żeby czyste źródło, które z Rzymu wypływa, nie zostało zamącone przez ludzkie dodatki, i sam brał udział w przekładaniu części Pisma św.: słowem, stał się wszystkim dla wszystkich.

Wśród téj błogosławionéj działalności przypada w dziejach ważne zdarzenie: w r. 874 otrzymał chrzest książę czeski Borzywoj. Zdarzenie to otworzyło św. Metodemu drogę do pracy apostolskiéj w Czechach.

Ale nie same Czechy były polem działania dla naszego Zwiastuna Ewangielii: gdzie tylko słychać było słowiańską mowę, tam znajdują się ślady trudów apostolskich świętego Metodego.

Ciężkie jednak doświadczenia miały spotkać Świętego: ostatnie dni jego życia nie miały się skończyć bez wielkich przykrości.

Błędna zasada, która nadużywa religii w celach politycznych, przyniosła swój jadowity owoc: haniebna nienawiść wrogów targnęła się na prawowierność apostolskiego męża i zadała bolesne rany jego sercu.

Całe życie Apostoła, jego cała działalność była najpiękniejszą obroną jego nauki; i mógł powiedzieć, co mówił sławny Bossuet: niechaj mój język pierwéj uschnie, niżbym powiedział coś przeciwnego nauce i zdaniom Kościoła.

Papież Jan VIII z ojcowską dobrocią wysłuchał uniewinnień św. Apostoła i zapewnił go o swojéj opiece i łasce.

Rana jednak, którą jego sercu zadali nieprzyjaciele, niezliczone trudy, które ponosił mąż apostolski, straszne nawiedzenia, które spotkały jego ulubioną Morawią i jego wierną, pobożną trzódkę, zaciężyły na drodze jego życia i wkrótce, według pobożnego podania, spokojnie zasnął w Panu, błogsławiąc swoich wiernych, w Welehradzie 6 kwietnia 885.

Mili dyecezyanie moi! Przedstawiłem wam w kilku słowach działalność św. Metodego; pobieżnie wspomniałem o dobrodziejstwach, których doznali od niego nasi przodkowie. Odwołuję się do serc waszych, do waszych chrześciańskich uczuć i wzywam was wszystkich, żebyście w sposób godny okazali waszę wdzięczność dla św. Apostoła naszego kraju.

Może zapytacie mnie, swego Arcypasterza, co macie czynić, żeby tysiączną rocznicę śmierci św. Metodego godnie obchodzić?

Otóż, moi dyecezyanie drodzy, odpowiedź moja jest krótką; mówię: silnie i niewzruszenie zachowujcie, czego was nauczono!

Bądźcie wiernymi synami i córkami świętego rzymsko-katolickiego kościoła, wyznawajcie śmiało i bez bojaźni ludzkiéj wiarę, którą Święty głosił w Morawii naszym ojcom, a nie wierzcie fałszywym prorokom, którzy starają się podać w podejrzenie tę wiarę, jakby już nie wystarczała w naszych czasach. Jeżeli przenikliwy umysł Konstantego przyjął wiernie Boskie prawdy: iście byłoby zuchwalstwem odrzucać je, jakoby dla nas nie były stósowne.

Ale sama wiara nie wystarcza: Wiara musi być czynna. Zachowujcie przykazania, które Bóg dał i Jego Kościół św.: naśladujcie waszych przodków, którzy, kiedy usłyszeli zbawienne prawdy z ust św. Metodego, wyrzekli się bóstw rzekomych, swoje obyczaje i zwyczaje zastósowali do Ewangelii. Ojcowie rodzin i matki, zachowujcie karność w waszych domach; rodzice, starajcie się o chrześciańskie wychowanie swoich dzieci; młodzieńcy i panny strzeżcie niewinności nabytéj w chrzcie św.; drogie dzieci, słuchajcie swoich rodziców i szanujcie ich.

Zwracajcie, najmilsi dyecezyanie, wzrok wasz na Rzym, zkąd płynie do was czysty zdrój zbawiennéj nauki; mianowicie wy, najmilsi dyecezyanie słowiańskiego szczepu, bądźcie szczególnie wdzięczni za miłość, którą Stolica apostolska za czasów św. Metodego wam okazała. Niedopuśćcież, żeby wasza mowa ubliżała Stolicy św.; brońcie, brońcie mężnie, żeby wasze, powiedziałbym dziewicze, piśmiennictwo nie plamiło się podejrzeniami na Stolicę św. i niezdrowemi przekładami obcych piśmiennictw, które oburzają każde chrześciańskie serce; nie podtrzymujcie zuchwałych ani współczuciem ani zapomogą!

Moi najmilsi dyecezyanie! Naśladujcie wzór Apostoła kraju naszego i bądźcie zgodni ze sobą, jaklinkawiek językiem mówicie: przecie jednéj i téj saméj ojczyzny synami jesteśmy wszyscy. Kochajcie, najdroższi — używam słów, które wypowiedzieli w 1849 roku moi współpracownicy w winnicy pańskiéj — kochajcie swój naród i swój kraj i swój język; ale nie zapominajcie, że cała ziemia pańska, że we wszystkish językach codzień do Niego mówią: Ojcze nasz, odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, i że to Jego wola święta, aby ludzie i narody nie byli przez prawa i porządki państwowe rozłączeni, ale nawet na zewnątrz tak złączeni, jak mają wewnętrznie i w duchu łączyć się Wiarą i Miłością.

Nadto odwiedzajcie, i o to prosi wasz Arcypasterz, miejsca, które przechowują szczątki Apostoła waszego kraju, według podania. Odwiedźcie w roku 1885 Welehrad, padnijcie na kolana w téj świątyni, któréj wspaniały blask waszém jest dziełem, dziękujcie za dobrodziejstwa wyświadczone waszym przodkom i wam przez nich, zróbcie dobre postanowienia i zachowajcie je. Patrzcie, najmilsi dyecezyanie, Stolica święta otworzyła niebieskie skarby łask we Welehradzie, możecie brać w nich udział. Wasi Ojcowie duchowni zawiadomią was, z mego zlecenia, o odpustach i o uroczystościach, jakie mają być urządzone w r. 1885: słuchajcie ich głosu.

Kończę. Podobało się Opatrzności Boskiéj, powierzyć mi dziedzictwo św. Metodego, tę świętą wiarę, żebym jéj strzegł u mego drogiego ludu morawskiego.

Przez 31 lat stojąc na czele mojéj miłéj archidyecezyi, zawsze dzieliłem radość i smutek z moją najmilszą trzódką, w urzędzie biskupim zestarzałem się.

Ty wielki nasz Apostole, św. Metody, który z niebieskich wysokości na swój drogi lud patrzysz, wstaw się prośbami swemi do Boga za moich dyecezyan, aby nigdy nie zachwiali się w wierze, którąś im przyniósł, lecz ciągle w niéj wzmacniali się, a ja żebym znalazł miłosierdzie, kiedy przed boskim tronem sprawiedliwości stanę.

Błogosławię was, najmilsi moi dyecezyanie, w Imię † Ojca, † Syna i † Ducha świętego. Amen.

Dan w mojéj arcybiskupiéj stolicy w Ołomuńcu, w święto Narodzenia naszego Boskiego Zbawiciela, na dniu 25 grudnia 1884.

Fryderyk Kardynał Fürstenberg,
książę-Arcybiskup.

Z kół ruskich.

Lwów, 5 stycznia.

(Sprawa p. Naumowicza.)

Stoimy w obec wypadku, który przenosi nas myślą we wieki średnie, gdzie ambicya, samolubna duma pokryta płaszczem pozoru, jakoby prawdy i swobody szukać chciano, przypominają upór focyuszowski.

Otec Iwan Naumowicz, po dłuższéj podróży po Rosyi, gdzie prawdopodobnie szukał natchnienia i środków wyjścia z położenia, które sam sobie stworzył, ma udać się do Rzymu, celem usprawiedliwienia się, czy życie jego jest obrazem męczeństwa religijnego, czy tylko skutkiem sytuacyi fałszywéj, stworzonéj sobie dobrowolnie zbytkiem ambicyi fanatycznéj.

Kościół Chrystusa nie pierwszy raz zmuszony jest patrzeć z boleścią na spory pomiędzy swoimi członkami — może jeszcze nie po raz ostatni ze smutkiem przyznać będzie musiał, że wielka myśl boskiego Zbawiciela „jeden pasterz i jedna owczarnia“ urzeczywistnienia swego będzie musiała czekać do przyszłych wieków, gdyż 19 jéj nie sprzyja.

Zawezwanie Otca Naumowicza do Rzymu nie zdziwiło nikogo na Rusi, boć wiemy, że władza św. Piotra, cierpliwa, sprawiedliwa, oględna, wysłucha w interesie Kościoła, który reprezentuje — każdego, nawet heretyka, by go oświecić, napomnąć — i jako owieczkę zgubioną sprowadzić do owczarni Zbawiciela. Lecz zdziwiło ogólnie, iż Otec Naumowicz przyjął wezwanie i zapowiedział przybycie do Rzymu, wprawdzie nie celem usprawiedliwienia się, lecz celem „wywalczenia cerkwi“ (ruskiéj, czy greckiéj, tego nie wiemy) — autonomii.

Zajście to przypomina nam czasy dwunastego wieku, gdy po imperatorze Aleksym w roku 1118 na tron carogrodzki wstąpił syn jego Jan, który, jak świadczy historya, panował przez ćwierć wieku — podczas którego Kościoły stały w połączeniu.

Pod ten czas był w Carogrodzie Anzelm, Biskup awelsbergski w charakterze posła cesarza Lotara, prałat wielkiéj skromności i nadzwyczaj ujmującéj powierzchowności, głębokiéj nauki, bystréj pamięci, które to przymioty zjednały mu powszechny szacunek Greków, jak i dworu cesarskiego.

W Nikomedyi żył jednocześnie Nicetas, Arcybiskup téj eparchii, mąż równie bogaty w przymioty wielkiego serca. Cesarz zajęty chęcią zupełnego złączenia obydwóch Kościołów (jeżeli dwa Kościoły istnieć mogą), uprojektował dysputę pomiędzy obydwoma uczonymi mężami. Po ugodzeniu się obudwóch prałatów, utworzono dwa publiczne posiedzenia w cerkwi św. Ireny; tematem dysputy były: Pochodzenie Ducha św. — prymat Papieża — i chleb przaśny.

Natłok ludu ogromny, a Grecy wysłali tam mężów nauki, w których pokładali największe zaufanie — wiedzionych chęcią słyszenia rozprawy dwóch tak równie sławnych mężów — i dowiedzenia się, któremu z nich opinia publiczna większe przyzna zasługi. Na obu posiedzeniach obydwaj szermierze dali dowody najświetniejsze wysokiéj nauki, wyjaśniając wszystko, co z jednéj i drugiéj strony zarzuconém być mogło.

Historya poucza nas, jako rzeczy podziwienia godnéj, że w dwudniowéj dyspucie nie wymówiono z żadnéj strony ani jednego wyrazu przykrości, nieporozumienia lub przycinku. Skromność, prostota, umiarkowanie i siła rozumowania w zachwycenie wprawiały licznych słuchaczy — a pomimo wszystkich zarzutów z zapałem czynionych przez nikomedyjskiego prałata — zwycięztwo odniosła p r a w d a, przez usta Anzelma wypowiedziana, i wyznał szczerze i publicznie Arcybiskup nikomedyjski, że jest zwyciężonym przez przeciwnika — i tylko cokolwiek niechętnym się okazał w u z n a n i u w ł a d z y p a p i e z k i é j, uważanéj przez niego za arbitralną. Na co mu odrzekł Anzelm: „Bracie, gdybyś poznał, jak ja znam, pobożność, słuszność, miłosierdzie, pokorę, naukę, a nadewszystko dokładność w rozbiorach spraw kościelnych, wolność głosowania przy nich — w Kościele rzymskim, niczegobyś więcéj nie pragnął, jak chętnego poddania się władzy.“

Odpowiedź taka prosta, zniewoliła prałata greckiego do publicznego oświadczenia, iż rodacy jego są tylko niesłusznie uprzedzeni — a to uprzedzenie kładzie tamę połączeniu obudwóch kościołów — dla tego zdaniem jego (Nicety) należy zwołać konsylium generalne, na którymby Papież prezydował, gdzieby zadecydowano o s p o s o b i e t ł u m a c z e n i a a r t y k u ł u o D u c h u ś w. i j e g o r o z m a i t y m w d w ó c h k o ś c i o ł a c h u ż y c i u.“ (Histor. ks. Gusty. tłumacz. Ławrowskiego.)

„I dla czegoż za dni naszych odnowićby nie można podobnego widowiska, dla wykrycia prawdy od wszystkich troskliwie szukanéj?“ Ma kościół rzymski swoich Anzelmów, a ruskiemu nie braknie Nicetów! — woła ks. Ławrowski! I echo tego głosu prawdopodobnie tkwi w niespokojnym umyśle otca Naumowiczu, mimo przekonania powszechnego, że on nie jest Nicetą i nigdy nim nie będzie, lecz pra-

---

(8)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 4.)

ROZDZIAŁ IV.

Upłynęło kilka dni, a Kmicic nie wracał, ale za to do Wodoktów przyjechało trzech szlachty laudańskiéj — na zwiady do panienki. Przyjechał więc Pakosz Gasztowt z Pacuszelów, ten, który gościł u siebie pana Wołodyjowskiego, patryarcha zaścianka, słynny z bogactw i sześciu córek; z tych trzy były za trzema Butrymami, a dostały każda po sto bitych talarów wiana, prócz wyprawy i inwentarzy. — Drugi przyjechał Kassyan Butrym, najstarszy człowiek na Laudzie, dobrze Batorego pamiętający, a z nim zięć Pakosza, Józwa Butrym. Ten choć w sile wieku — nie miał bowiem więcéj jak lat pięćdziesiąt — na popis pospolitego ruszenia do Rosień nie poszedł, albowiem w wojnach kozackich kula armatnia stopę mu urwała. — Zwano go także z tego powodu kuternogą, albo Józwą Beznogim. Był to straszliwy szlachcic, siły niedźwiedziéj i wielkiego rozumu, ale surowy, zgryźliwy, ostro ludzi sądzący. Z tego powodu obawiano się go nieco w stolicach, bo przebaczać ani sobie, ani innym nie umiał. — Bywał także niebezpieczny, gdy sobie podpił, ale zdarzało mu się to rzadko.

Ci tedy przyjechali do panny, która przyjęła ich wdzięcznie, choć od razu domyśliła się, że na zwiady przyjeżdżają i usłyszeć coś od niéj o panu Kmicicu pragną.

— Bo my do niego chcemy jechać pokłonem, aleć to podobno jeszcze z Upity nie wrócił — mówił Pakosz — tak do ciebie przyjechaliśmy pytać, kochanieńko, — kiedy można?

— Myślę, że tylko co go nie widać — odrzekła panna. — Rad on wam, opiekunowie, będzie z całéj duszy, bo siła dobrego słyszał o was i dawniéj od dziadusia i teraz odemnie.

— Byle nas nie chciał przyjąć jak Domaszewiczów przyjął, gdy do niego z wieścią o śmierci pułkownika przyjechali! — mruknął ponuro Józwa.

Panna dosłyszała i odparła zaraz żywo:

— Wy o to nie bądźcie krzywi. Może i niedość politycznie ich przyjął, ale już tu swoję omyłkę wyznał. Trzeba też pamiętać, że z wojny szedł, na któréj tyle trudów i zmartwień przebył! Żołnierzowi się nie dziwić, choć i na swego fuknie, bo to u nich humory, jako szable ostre.

Pakosz Gasztowt, który z całym światem zawsze chciał być w zgodzie, kiwnął ręką i rzekł:

— My też się i nie dziwili! Dzik na dzika fuknie, jak go znagła zobaczy, czemuby człek na człeka nie miał fuknąć? My pojedziem po staremu do Lubicza pokłonić się panu Kmicicowi, aby z nami żył, na wojnę i do puszczy chodził, jako nieboszczyk pan podkomorzy....

— Tak już powiedz, kochanieńko — udał ci się, czy nie udał? — pytał Kassyan Butrym. — Taż to nasza powinność pytać?

— Bóg wam zapłać za troskliwość. Zacny to kawaler pan Kmicic, a choćbym też co przeciw upatrzyła — nie godziłoby mi się o tém mówić....

— Aleś nic nie upatrzyła? duszo ty nasza najmilsza?

— Nic! zresztą nikt go tu nie ma prawa sądzić, a broń Boże, nieufność okazać! Bogu lepiéj dziękujmy!...

— Co tu zawczasu dziękować! Jak będzie za co, to i dziękować, a nie — to nie dziękować — odpowiedział posępny Józwa, który jako prawdziwy Zmudzin bardzo był ostrożny i przewidujący.

— A o ślubie wy mówili? — pytał znów Kassyan.

Oleńka spuściła oczy:

— Pan Kmicic chce jak najprędzéj....

— Ot co! jeszczeby nie k c i a ł! — mruknął Józwa, — chybaby głupi! A któryż to niedźwiedź nie k c e miodu z barci? Ale po co się spieszyć, czy to nie lepiéj zobaczyć, co za człowiek jest. Ojcze Kassyanie, taż już powiedzcie, co macie na języku, nie drzemcie jako zając o południu pod skibą!

— Jać nie drzemię, jeno sobie w głowę patrzę, coby rzec — odpowiedział staruszek. — Pan Jezus powiedział tak: jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie! My też panu Kmicicowi źle nie życzym, aby i on nam nie życzył — co daj Boże, amen!

— Byle był po naszéj myśli — dodał Józwa.

Billewiczówna zmarszczyła swe sobole brwi i rzekła z pewną wyniosłością:

— Pamiętajcie asanowie, że nie sługę mamy przyjmować — on tu panem będzie — i jego wola ma być nie nasza. On i w opiece musi waćpanów zastąpić....

— To znaczy, żeby my się już nie wtrącali? — pytał Józwa.

— To znaczy, żebyście mu przyjaciołmi byli, jako on chce wam być przyjacielem. Przecież on tu własnego dobra strzeże, którém każdy wedle upodobania rządzi. — Żali nie prawda, ojcze Pakoszu?

— Święta prawda! — odrzekł pacuszelski staruszek.

A Józwa znów zwrócił się do starego Butryma.

— Nie drzemcie, ojcze Kassyanie!

— Jać nie drzemię, jeno w głowę patrzę.

— To mówcie, co widzicie.

— Co widzę? ot co widzę: Familiant, to jest pan Kmicic, z wielkiéj krwi, a my chudopachołki! Żołnierz przytém sławny: sam on jeden oponował się nieprzyjacielowi, gdy wszyscy ręce opuścili. Daj Boże takich jak najwięcéj! Ale kompanią ma nic potém!... Panie sąsiedzie Pakoszu, cóżeście to od Domaszewiczów słyszeli! że to wszystko ludzie bezecni, przeciw którym infamie są i kondemnaty i protesta i inkwizycye. Katowskie to syny! Ciężcy byli nieprzyjacielowi, ale i obywatelstwu ciężcy. Palili, rabowali! gwałty czynili! — ot co jest! Żeby to tam kogo usiekli albo zajechali — to się i zacnym zdarza, ale oni podobnoć zgoła tatarskim procederem żyli — i dawnoby im po wieżach gnić przyszło, gdyby nie protekcya pana Kmicica, któren jest możny pan! Ten ich miłuje i osłania i przy nim się wieszają, jak latem bąki przy koniu. A teraz tu przyjechali i już wszystkim wiadomo, co zacz są. Toż pierwszego dnia w Lubiczu z bandoletów palili — i do kogo? — do wizerunków nieboszczyków Billewiczów, na co pan Kmicic nie powinien był pozwolić, bo to jego dobrodzieje.

Oleńka zatkała oczy rękoma.

— Nie może być! nie może być!

— Może, bo było! Dobrodziei pozwolił postrzelać, z którymi w pokrewieństwo miał wejść! A potém dziewki dworskie powciągali do izby dla rozpusty! Tfu! obraza boska! Tego u nas nie bywało!... Pierwszego dnia zaczęli od strzelania i rozpusty! Pierwszego dnia!

Tu stary Kassyan rozgniewał się i począł stukać kijem w podłogę; na twarz Oleńki biły ciemne rumieńce, a Józwa ozwał się:

— A to wojsko pana Kmicicowe, które w Upicie zostało, to lepsze? Jacy oficyerowie, takie i wojsko! Panu Sołłohubowi bydło zrabowali jacyś ludzie, mówią, że pana Kmicica; chłopów mejzagolskich, którzy smołę wieźli, na gościńcu pobili. Kto? Też oni. Pan Sołłohub pojechał do pana Hlebowicza po sprawiedliwość a teraz znów w Upicie gwałt! Wszystko to przeciw Bogu! Spokojnie tu bywało, jak nigdzie, a teraz choć rusznicę na noc nabijaj i stróżuj, — a czemu? — bo pan Kmicic z kompanią przyjechał.

Ojcze, Józwo! nie mówcie tak! nie mówcie! — zawołała Oleńka.

— A jak mam mówić? Jeżeli pan Kmicic nie winien, to po co takich ludzi trzyma, po co z takimi żyje? Wielmożna panna mu powiedz, żeby on ich przepędził, albo katu oddał, bo inaczéj nie będzie spokoju. A słychana to rzecz strzelać do wizerunków i rozpustę jawnie płodzić? Toż cała okolica jeno o tém gada!

— Co ja mam czynić? — pytała Oleńka. Może to i źli ludzie, ale on z nimi wojnę odprawiał. Żali wypędzi ich na moję prośbę?

— Jeśli nie wypędzi — mruknął z cicha Józwa — to sam taki!

Wtém w pannie poczęła się krew burzyć przeciw tym towarzyszom, zabijakom i kosterom.

— Zresztą niech tak będzie! musi ich wypędzić! niech wybiera mnie, albo ich! Jeśli to prawda, co mówicie, a dziś jeszcze będę wiedziała, czy prawda — to im tego nie daruję, ani strzelania, ani rozpusty. Jam sama jedna i słaba sierota, ich kupa zbrojna — aleć się nie ulęknę...

— My ci pomożem! — rzekł Józwa.

— Dla Boga! — mówiła Oleńka, unosząc się coraz bardziéj — niech sobie czynią, co chcą, ale nie tu w Lubiczu — niech będą, jacy chcą, ich to rzecz, ich

wdopodobnie on nie podziela zdania publicznego.

Jeżeli ktoś pyta się, dla czego za dni naszych niemożnaby odnowić widowiska dla wykrycia prawdy — to my zapytamy nawzajem, nie ile wody upłynęło od owego widowiska w Konstantynopolu, ale ile wieków upłynęło od niego dla odkrycia prawdy od wszystkich troskliwie szukanéj? i czy ją znaleźli ci, którzy ją nieraz spotykali na drodze wiarą oświeconéj, a przecież zaślepieni pychą powiedzieli sobie, „może to nieprawda!“

Cóż nam może za światło prawdy przynieść otec Naumowicz, który udawał się po nie w miejsca, z których tyle razy i przez tyle wieków padał zawsze złowrogi cień, miasto dobroczynnego promienia. — W owéj publicznéj dyskusyi w Konstantynopolu chodziło o pochodzenie Ducha św. a więc o dogmat, otcu Naumowiczowi, chodzi o autonomią cerkwi, czyli raczéj o jéj zewnętrzny porządek.

Wszak mówią, że nic nowego pod słońcem, i Rusini mieli tę pożądaną gorąco autonomią i w jéj atmosferze nie wiedzieli często, od którego zależą patryarchy — a jeszcze częściéj bywały wypadki, że kilka patryarchów narzucało nam kilku biskupów w czasie sedis vacantiae każdy z tych narzuconych dobroczyńców złupił kler i cerkwie, zasiał chwasty niezgody w Eparchii — i najbardziéj tem był zajętym, jakby się najdłużéj utrzymać przy panowaniu w obec innych forytowanych łupiezców przez chciwych panowania patryarchów greckich — którzy na Rusi widzieli tylko potulną i bezbronną ofiarę swéj chciwości, którą uprzedzili tylko dzikie hordy Tatarów. Każde chwilowe połączenie się cerkwi na Rusi z patryarchatem greckim, takie zawsze przynosiło owoce, a w roku 1102—1103 po śmierci metropolity Eframa, aż czterech metropolitów na raz dostało instytucyą od patryarchy greckiego, z których każdy dobrze się opłacił patryarsze, by tym więcéj mieć powodu do łupienia cerkwi i kleru na Rusi. — Tak wyglądała zawsze ta autonomia cerkwi na Rusi, po którą jedzie upominiać się otec Naumowicz do Rzymu, bo prawdy, choćby mu ją tam naocznie wskazywano, on nie znajdzie — lub nazwie ją bajką — ale zapewne dziwnym mu się to wydać powinno, że tylko on jeden wśród hierarchii i kleru ma poczucie pokrzywdzenia cerkwi ruskiéj — czy ma atoli mandat stawać w obronie tego mniemanego pokrzywdzenia, to jest kwestyą godną dalszego zastanowienia.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 4 stycania.

(Z Akademii umiejętności. — S. p. dr. Gustaw Piotrowski. — Z komitetu budowy pomnika Mickiewicza. — Wybór syndyka miejskiego — Z teatru).

(□) Na ogólném zgromadzeniu członków krakowskiéj Akademii umiejętności, które się pod koniec roku przeszłego odbyło, był na porządku dziennym wybór prezesa. Wybrano ponownie, jak się tego inaczéj nie było można spodziewać, na dalsze trzechlecie dr. Józefa Majera, a członkowie zebrani na posiedzeniu dali wczoraj na cześć zasłużonego swego prezesa ucztę.

Dotkliwą stratę poniósł uniwersytet tutejszy przez śmierć dr. Gustawa Piotrowskiego, profesora fizyologii. Dr. Piotrowski należał do rzędu profesorów, którzy weszli w skład jego z chwilą ostatniéj reorganizacyi uniwersytetu. Przez śmierć jego traci uniwersytet nietylko zasłużonego przez długie lata profesora, ale zarazem jednę z bardzo cennych sił swoich naukowych.

Na posiedzeniu komitetu Mickiewicza w dniu 28 grudnia r. z. obraną została jury do osądzania nadsyłanych modelów. Z Wielkopolski powołano do niéj Augusta hr. Cieszkowskiego, na zastępcę jego zaś hr. Adama Sierakowskiego. Wystawa modelów, które aż do 1go lutego r. b. mogą być nadsyłane, otwartą zostanie dnia 10 lutego, a dnia 15 tegoż miesiąca ma rozpocząć jury swe czynności.

Oprócz członków Polaków zaproszono do pomienionéj jury także dwóch znakomitych znawców zagranicznych, profesora Kaspra Zumbusch z wiedeńskiéj Akademii sztuk pięknych i Pawła Dubois z Paryża. W razie, gdyby panowie ci odmówili przyjęcia udziału w jury, wolno prezydentowi miasta Krakowa, jako prezesowi komitetu, zaprosić profesora Edmunda Hellmera z akademii wiedeńskiéj, lub profesora Schillinga z Monachium.

Wynik sądu ma być ogłoszony bezzwłocznie po ukończeniu narad i przyznaniu nagród.

Ile razy wybór prezydenta miasta nastąpi z grona osób zatrudnionych w radzie miejskiéj i jéj komisyach a zajmujących się obok tego i sprawami przez miasto poruszanemi, tyle razy wybór ten sprowadza naturalném rzeczy następstwem i inne zmiany osób. Dr. Szlachtowski, nim został prezydentem miasta, będąc długoletnim radzcą miejskim, przewodniczył stale komisyi prawniczéj i sprawował przez długi przeciąg czasu urząd syndyka miasta. W tych dwóch czynnościach trzeba go więc zastąpić. Przewodnictwo w komisyi prawniczéj przyjął, na jéj jednomyślne wezwanie, dotychczasowy wice-prezydent miasta, p. Muczkowski. Na syndyka miasta zaś proponowała komisya prawnicza adwokata dr. Machalskiego. Ten jednak oświadczył z góry, że mandatu miasta dla licznych zatrudnień w innych sprawach, przyjąć nie może. Komisya będzie się więc musiała naradzić gruntownie w celu zaproponowania innego zdolnego kandydata. W téj chwili bowiem, kiedy miasto może mieć do walczenia z wybiegami prawniczemi Towarzystwa gazowego desauskiego, wybór kandydata na syndyka miasta jest rzeczą wielkiéj wagi.

Na rozrywki szerszéj publiczności w czasie świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Trzech Króli przyspasabia scena nasza zwykle jaką nową sztukę popularną z miejscowym kolorytem. Tym razem przerobiono w tym celu i nadano miejscowéj barwy znanéj i w podobny sposób do wielu miejsc stósowanéj sztuki zagranicznéj „Wien (Berlin etc.), wie es lacht und weint,“ a przez to, że pochwycono, szczególnie w części, „jak się Kraków śmieje,“ dużo z bieżących śmieszności, sztuka nabrała od razu wielkiéj popularności. Przekupki z placu Szczepańskiego, na którym się główniejsze odgrywają sceny, biją się o przystęp do kasy teatralnéj i odgrywają tu pewien rodzaj komedyi wstępnéj pod gołem niebem. Już widok saméj dekoracyi teatralnéj wprawia widzów w dobry humor. Przedstawia ona bowiem plac Szczepański a na nim nie tylko owe potworne schody ratunkowe, przyczepione do teatru, zwane gołębnikiem, ale i kilka latarń intermistycznych z niezgrabnemi i dziwnie pomalowanemi słupami, z których tu się dużo naśmiewano. Aktorzy charakteryzują się przy tém na podobieństwo kilku znanych śmiesznych figur miejscowych. Wszystko to jest tylko farsą najzwyczajniejszego rzędu, ale że odznacza zręcznem pochwyczeniem tego, z czego szeroka publiczność krakowska chce się śmiać w téj chwili, podoba się tak, że na sztukę tę trudno dostać biletu, a od kasy odstępować muszą całe tłumy z próżnemi rękami.

Tak się Kraków teraz „śmieje.“ „Płacz“ jego jest mniéj ponętnym, może już dla tego, że niejednemu przyjdzie na myśl ta lub owa z ciemniejszych stron stósunków naszych, nad którąby na seryo prawie zapłakać trzeba.

Berlin, 5 stycznia.

(Szczwanie na frakcyą centralną.)

(—) Odkąd jest rzeczą pewną, że część wolnomyślnych gotowa uderzyć się w piersi i odwołać swe głosowanie z dn. 15 grudnia r. z., półurzędowcy starają się skierować prądy oburzenia przeciw centrum. Prawda, że wyborcy katoliccy nie dadzą się poduszczać przeciw swym reprezentantom w parlamencie: ale podszczuwaczom nie tyle chodzi o teraźniejszość, ile raczéj o przyszłość. Jeden z sangwinicznych dzienników odgrywa nawet rolę wróżbity i przepowiada, że „niedługo katolicka ludność wyswobodzi się najzupełniéj od wpływu ultramontanizmu.“ Bajki, prześwietny sądzie! Dwunastoletnia walka kulturna z pewnością po wieki wieków wyleczyła niemieckich katolików ze zbytecznéj ufności, a najświeższe rozporządzenie, wydane przeciw dyspensowanym kapłanom nad Renem, oczy im otworzyło. Nawet dzisiejsza „Kr. Ztg.“ pisze, że pod względem politycznym wcale nie mądrze postąpiono, iż właśnie teraz ludności katolickiéj dotkliwie dano uczuć, „jak łatwo twarde przepisy prawodawstwa majowego w danym razie i teraz można zastósować.“ Ma ten dziennik najzupełniejszą racyą, bo niedopuszczenie młodych dyspensowanych lewitów do duszpasterstwa mimo smutnego położenia Kościoła nad Renem jaskrawe rzuca światło na całą farsę oburzenia. Adresy lamentują na to, że książę Bismarck upada pod brzemieniem pracy. Całe szeregi sędziwych i złamanych pracą kapłanów straciły zdrowie i siły, a wielu nawet i życie, nie mogąc podołać ogromowi obowiązków. Jeśli rząd młodych księży, których nawet sam minister oświaty uznał za godnych dyspensy, nie dopuszcza do zajęć perafialnych, jeśli im nie pozwala pomagać sędziwym i chyłącym się do grobu kapłanom, wtedy naturalnie powiedzieć może: „wszakże mamy prawo, które itd.“ Ale jeśli w téj saméj chwili wyrywa się jakiś Filip z Konopi i pisze w „Hamb. Corr.“, że rząd zawsze uwzględniał interes poddanych katolickich, i że w swych rozporządzeniach jedynie się powodował ich potrzebami, to katolicy to zaręczenie porównywają z najświeższém rozporządzeniem i ani chwili się nie zawahają, co o tém zaręczeniu sądzić. Czuje to dobrze gazeta krzyżowa, dodając: „frakcyi centralnéj to rozporządzenie z pewnością najmniejszego uszczerbku nie przyniesie, przeciwnie itd.“

Nie myli się dziennik konserwatywny. Parafie katolickie, które w czasie ostatnich Swiąt nie słuchały ani mszy św., ani kazania, które widziały chorych umierających bez sakramentów św., będą umiały należycie ocenić tę troskę rządu o swe duchowne potrzeby, a sympatye ich zwrócą się raczéj do swych przeciążonych duchownych, aniżeli do ks. Bismarcka, który i bez owych 20,000 mar. poradzić sobie może. Smiech mimowolny porywa każdego, gdy wyczyta w dzisiejszéj „Post.“ jawnéj zwolenniczce walki kulturnéj i sojusznicy „Hamb. Corr.“ zapewnienie, że ludności nadreńskiéj, prowadzonéj do téj chwili na pasku przez ultramontanów, teraz nareszcie oczy zaczynają się otwierać. Nie, panie skrybencie, nie tylko tak nie jest, jak mówisz, ale mogę ci dać na piśmie, że od lat więcéj, niż 10 i prostaczek z ostatniéj wioszczyny, gdzie (jak to mówią) świat deskami zabity, od dawna już przejrzał i widzi, co zamierzano uczynić z Kościołem katolickim.

Co myślał dawniéj ks. Bismarck o badeńskiéj walce kulturnéj, to wiemy z dawniejszych tomów publikacyi Poschingera. Ale i tom najświeższy podaje rewelacye bardzo zajmujące.

Gdy czcigodny Gerlach w przeglądzie noworocznym z r. 1854 żartował z rządu badeńskiego, „który drewnianą szablą biórokracyi chce przeszkodzić potężnemu wzrostowi Kościoła katolickiego,“ p. Bismarck, teraźniejszy książę i kanclerz, zaczął nieomal wątpić „o szczerości protestantyzmu p. Gerlacha“ i pojąć nie zdołał, „jak ktoś, ożywiony miłością ojczyzny, może się do tego stopnia wyrzec pruskich (!!) zapatrywań i poglądów.“ Słowa te obędą się bez komentarza, są bowiem zbyt jasne i wyraźne. „Post,“ którą już samo istnienie centrum pozbawiło snu, myli się przecież, jeżeli mniema, że reprodukcya tych słów Bismarcka da się zużytkować na niekorzyść centrum. Katoliccy wyborcy Niemiec, skoro je przeczytają, przywiążą się tém bardziéj do swych przedstawicieli. Organ kulturny, który wywiesił godło: „przeciw szlachcie i księżom,“ radzi „postarać się o to w sejmie, aby i w Prusach w obec klerykalnéj taktyki w ciemności nurtującéj zatknąć światło, którego blask odbiłby się i w Rzymie.“

Ale niechże „Post“ pamięta, iż bliższa koszula ciała; niech się o to stara, aby jéj szczupła garstka nie została jeszcze więcéj zdziesiątkowaną. Przezacny ten organ podobny do dzieciaka, który powtarza to, co się w szkole dzieje. A zatém już obecnie zwrócona uwaga na wybory do sejmu. Postarać się o to należy zawczasu, aby rozniecono światło, któregoby blask odbił się i w Berlinie i nie pozostawił nikomu ani cienia wątpliwości o rzeczywistém usposobieniu katolików w Prusach.

Rzym, 3 stycznia.

(Pielgrzymka do Welehradu. — Biskupi irlandzcy.)

Uroczystość tysiącznéj rocznicy śmierci świętego Metodego, którą w tym roku mają obchodzić Słowianie, przybiera z dniem każdym coraz większe rozmiary. Łatwo pojąć, że ruch ten jest przedmiotem bacznéj uwagi ze strony Watykanu. Celem, o który tu chodzi, nie jest jedynie ludowa pielgrzymka do Welehradu, chwalebnego grobowca św. Metodego, Apostoła Słowian, lecz przedewszystkiém religijne ugrupowanie się tych narodów około Wiednia lub Petersburga, około katolicyzmu lub starego kościoła schyzmatyckiego w Moskwie. Trzeba przyznać, iż Papież zachowuje się w téj kwestyi z wielką i rzadką dyskrecyą. Nie należy dawać wiary wszelkim wieściom, puszczanym przez uprzedzoną prasę lub nowiniarzy, starających się jakimkolwiekbądź kosztem sprawić sensacyą. Utrzymywano — agencya Stefaniego zatelegrafowała to do wszystkich agencyi — iż Ojciec św. w ostatnim liście do cara, tyczącym się sporów religijnych, dotknął tego drażliwego punktu. Z innéj zaś strony zapewniano, iż Watykan zawiadomić miał dwory wiedeński i petersburski, iż zapatruje się na tę kwestyą jako na sprawę czysto religijną, a bynajmniéj nie polityczną.

Wszystkim tym doniesieniom brak dokładności. Stolica św. ogłosiła jedynie breve papiezkie, nadające zupełny odpust tym, którzy odwiedzą grób świętego Metodego. Co prawda, między Rzymem a Wiedniem toczy się teraz częsta zamiana wyjaśnień, tyczących się téj ważnéj sprawy, lecz dotychczas Papież nie powziął stanowczego postanowienia. Watykan śledzi ów ruch ze starannością, powolnością i taktem, jakich wymaga ważność toczących się spraw. W ostatniéj chwili, prawdopodobnie w wigilią uroczystości pojawi się Encyklika, lub inny papiezki dokument celem podniesienia religijnéj i historycznéj strony uroczystości, oraz nadania jéj świetności, na jaką zasługuje, bez wywołania podejrzeń zazdrosnéj Rosyi. Nuncyusz Wiedeński przedstawił już Watykanowi konkretne propozycye, lecz kwestya ta zostaje dotąd w zawiązku.

Przybycie Biskupów irlandzkich do Rzymu — według „Moniteur'a de Rome“ — nastąpić ma dopiero po Wielkiéjnocy. Powrót p. Erringtona, o ile się zdaje, ma niejaki związek z tą kwestyą, tak bardzo ważną dla Irlandyi. Oddawna już przybycie owych Biskupów było zapowiedziane, najprzód na Wrzesień, późniéj na początek tego roku, lecz cholera i choroba kardynała Mac-Cabe z jednéj strony, a przeszkody stawiane z drugiéj, niedozwoliły dotychczas na spełnienie pragnień Ojca Świętego.

NIEMCY.

* Berlin, 6 stycznia. Adresy. „Nordd. Allg. Ztg.“ zarejestrowała przedwczoraj aż 72 adresów zafuania, które przysłano ks. Bismarckowi.

— Ks. Cumberlandzki dostał się w sieci nielada. Oto, co pisze „Köln. Ztg.“:

Przed kilku dziesiątkami lat przeszło na łono katolicyzmu kilku ze szlachty i urzędników meklenburskich, którzy protestantyzm uważali za niedość dystyngowany a Lutra za rewolucyjnego wichrzyciela i demokratą. Z nich wymieniamy pp. Bülowa z Ehmkendorfu, bar. Vogelsanga, barona Kettenburga, profosora bar. Glöden z Rostocku, audytorów Suckowa i porucznika Steina. Z tych konwertytów kilku wstąpiło nawet do zakonu Jezuitów, inni przeszli w służbę austryacką, gdzie ich wtenczas przyjęto z otwartemi rękoma. Z tych ultrakatolickich wychodźców piastuje obecnie p. Bülow, dawniéj prawnik, ważny urząd prowincyała Jezuitów prowincyi niemiecko-austryackiéj, a baron Vogelsang jest naczelnym redaktorem znanego feudalno-klerykalnego dziennika „Vaterland“. Ci dwaj wielce uzdolnieni mężowie wywierają podobno, (jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych) wpływ jak najzgubniejszy na dwór Gmundeński, raturalnie w duchu antypruskim; za pośrednika służy im osiadły w Meklenburgii radzca legacyjny pozasłużbowy hr. Grote, który, jak wiemy, nienawno odegrał komiczną rolę posła ks. Ernesta Augusta, i któremu nawet najlepsi przyjaciele nie przyznają zbyt wielkiego rozgarnienia. Plan Jezuitów zmierza do tego, aby ks. Ernesta Augusta i jego milionów użyć jako narzędzi przeciw cesarstwu; zresztą wcale się nie troszczą o tego pretendenta.

— Cesarz austryacki mianował X. Wilhelma pruskiego właścicielem galicyjskiego pułku piechoty Nr. 57. Poprzednim szefem pułku był zmarły książe meklenbursko-skwierzyński Fryderyk Franciszek.

— Zmarły d. 4 b. m. bar. Maltzahn z Marxhagen, poseł do parlamentu, liczył lat 50. Był on feudalistą. Narodowcy spodziewają się zdobyć okręg Malchin-Wareński, którego nieboszczyk był reprezentantem.

— Wiece i zebrania w stolicy. Jak potężnie wzrasta ruch wieców i zebrań w stolicy, o tém przekonywają następujące cyfry: w roku 1884 odbyło się w Berlinie 6725 zebrań, w których rozprawiano o sprawach publicznych.— Dwa tysiące z nich odbyło się bez dozoru policyjnego. W latach 1881, 1882 i 1883 doniesiono policyi o 4000 do 4500 zebraniach, z których około 1000 rocznie odbyło się bez dozoru policyjnego. W latach 1877 do 1879 ogólna ilość zebrań pod dozorem policyjnym odbytych nie dochodziła 1000; w r. 1880 już doszła 1006. Jeśli doliczymy do tych zebrań takie, które zwołano w celach towarzyskich, dobroczynnych i procederowych, i które nie podpadają pod przepisy prawa o stowarzyszeniach, łatwo można przypuścić, że ich się odbyło w roku zeszłym około 12,000.

— „Nordd.“ podaje także adres zaufania przesłany ks. Bismarckowi z Lingen, miasta leżącego w okręgu wyborczym p. dr. Windhorsta, ale nie wymienia, ilu „oburzonych“ go podpisało.

— Korrespondent dziennika „Diritto,“ Dr. Cirmeni otrzymał, jak wiadomo, rozkaz opuszczenia Berlina. „Magd. Ztg.“ pisze, iż minister spraw wewnętrznych polecił jeszcz raz sprawę jego rozpatrzeć, aby się przekonać, czy dr. Cirmeni zasługuje na wydalenie, czy nie.

— „Hamb. Nachr.“ zaręczają, że parlamentowi przedłożony zostanie projekt podatku od drzewa.

— Prawo ochrony robotników (pisze „Börs. Cour.“) wypracowane przez frakcyą socyalno-demokratyczną, bliskie jest wykończenia i wkrótce przedłożonem zostanie parlamentowi. Obejmie ono ochronę robotników, normalny dzień pracy, międzynarodowe prawodawstwo fabryczne i izby robotnicze.

— Wysokość podatków obliczył prof. Kaufmann w następujący sposób: W Prusach, wliczywszy podatki płacone na rzecz rzeszy, płaci się 32 procent podatków bezpośrednich, 68 pośrednich, tak jak w ostatnich 40 latach. W Austryi stósunek, który wprzód był 40: 60, później 33: 67, a potém 38: 62, obecnie jest 24: 76 procent; we Węgrzech 45: 55, w Rosyi 29: 71, we Włoszech 36: 64, we Francyi 15: 85, w Wielkiéj Brytanii i w Irlandyi 21: 89 prc.

— Zdrowie króla Wyrtemberskiego wskutek ogólnéj i lokalnéj kuracyi znacznie się poprawiło.

— Wiedeńska „Poiit. Corr.“ pisze, że ks. Bismarck na życzenie cesarza wyrzekł się ostatecznie projektu podróży do krajów cieplejszych, i poprzestanie na tém, iż pojedzie po swoją małżonkę, skoro ta ukończy kuracyą.

— Hr. Herbert Bismarck wróci do Hagi tylko po to, ażeby wręczyć pismo odwołujące go z posady niemieckiego posła w tym kraju. W téj chwili mówią powszechnie, iż hrabia zajmie stanowczo miejsce dra Buscha, któremu powierzą urząd poselski, i zostanie sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych.

FRANCYA.

* Prawica senatu ogłosiła odezwę, która się tak rozpoczyna:

„Wyborcy! Powołani zostaliście do wznowienia mandatu waszych reprezentantow w senacie. Nigdy ta powinność na waszych sumieniach nie zaciążyła w chwili ważniejszéj. Chodzi o to, abyście zadokumentowali, czy chcecie popierać politykę, która, ignorując wasze najświętsze prawa, dziś do tego doszła, że zagraża waszym interesom, czy też chcecie koniec jéj położyć. Pod pretextem wolności sumień wiedzie ta polityka systematyczną wojnę z religią, wojnę nieuczciwą i obłudną. Wygania ona ze szkół waszych Boga; grozi wam dzisiaj zamknięciem świątyń. Coraz wieksze i dotkliwsze obcinanie budżetu wyznań zapowiada jego zupełne skreślenie i stanowi do niego krok przedwstępny. Posuńmy się daléj, a państwo weźmie zupełny rozbrat z Kościołem, a wkrótce nie stanie kapłana, któremu odjęto mieszkanie i chleb powszedni, aby wam błogosławił dzieci i pocieszył umierającego w godzinie zgonu.“

Potém idą skargi na zniesienie nieusuwalności sędziów, na niezmierne wydatki, które dług francuzki czynią najwyższym w Europie, które zwiększają ciężary roczne o 500 milionów u budżet z r. 1884 obciążyły deficytem 200 milionów. Pod tém ogromném brzemieniem marnieje przemysł a rólnictwo znajduje się w niebezpiecznéj fazie przesilenia. Po niepowodzeniach krwawéj wojny zaplątano Francyą w szereg bezowocnych i morderczych wojen, z których ostatnią jest chińska, nie przezornie rozpoczęta i bez energii prowadzona, a któréj koniec przewidzieć trudno. Nie zadługo przyjdzie chwila, gdzie w celu dobrego jéj prowadzenia mobilizacya armii nakazaną zostanie a w te dalekie strony wysłać będzie trzeba część kontygensu, który prawo powszechnéj obrony odbiera rólnictwu. Daléj rozwodzi się odezwa o fortelach, których rząd użył, aby sfałszować nowém prawem wyborczem prawdziwą

---

szyje odpowiedzą, ale niech pana Kmicica nie podmawiają... do rozpusty... Wstyd! hańba... Myślałam, że to żołnierze niezgrabni, a to widzę zdrajcy niegodni, którzy siebie i jego plamią. Tak jest! źle im z oczu patrzało, ale ja głupia nie poznałam się na tém. Dobrze! dziękuję wam ojcowie, żeście mi oczy na tych judaszów otworzyli... Wiem, co mi czynić przystoi.

— To! to! to! — rzekł stary Kassyan. — Cnota przez ciebie mówi, a my ci pomożem.

— Wy pana Kmicica nie winujcie, bo choćby co i przeciw statecznośći uczynił, to młody jest, a oni go kuszą, oni podmawiają, oni zachęcają do rozpusty przykładem — i hańbę na jego imię ściągają! Tak jest! pókim żywa, nie będzie tego długo.

Gniew wzbierał coraz więcéj w sercu Oleńki i zawziętość przeciw towarzyszom pana Kmicica wzrastała, jak wzrasta ból w ranie świeżo zadanéj. Bo téż zraniono w niéj okrutnie i miłość własną kobiecą i tę ufność, z jaką całe czyste uczucie oddała panu Andrzejowi. Wstyd jéj było za niego i za siebie, a ów gniew i wstyd wewnętrzny szukał przedewszystkiém winnych.

Szlachta zaś rada była, widząc swoję pułkownikównę tak groźną i do stanowczéj wojny warchołów orszańskich wyzywającą.

Ona zaś mówiła daléj z roziskrzonym wzrokiem:

— Tak jest! oni winni, i muszą pójść precz nie tylko z Lubicza, ale z całéj okolicy.

— My téż pana Kmicica nie winujem, serceś ty nasze — mówił stary Kassyan. — My wiemy, że to oni go kuszą. Nie ze złością my tu i jadem przeciw niemu przyjechali, jeno z żalem, że zbytników przy sobie trzyma. Toż i wiadomo, że młody, głupi. I pan starosta Hlebowicz za młodu był głupi, a teraz nami wszystkimi rządzi.

— A pies? — mówił wzruszonym głosem pacuszelski, łagodny staruszek. — Pójdziesz z młodym w pole, a on durny, zamiast za zwierzem iść, to ci koło nóg, pada, swawoli i za poły cię ciąga.

Oleńka chciała coś mówić, ale nagle zalała się łzami.

— Nie płacz! — rzekł Józwa Butrym.

— Nie płacz, nie płacz! — powtarzali dwaj starcy.

I tak ją pocieszali, ale nie mogli pocieszyć. Po ich odjeździe została troska, niepokój i jakby uraza i do nich i do pana Andrzeja. Dumną pannę bolało coraz głębiéj to, że trzeba było go bronić, usprawiedliwiać i tłumaczyć. A ta kompania! Drobne ręce panny zaciskały się na myśl o nich. — W oczach jéj stawały jakby na jawie twarze pana Kokosińskiego, Uhlika, Zenda, Kulwieca-Hippocentaura i innych — i dostrzegła w nich, czego pierwéj nie widziała: że były to bezczelne twarze, na których błazeństwo, rozpusta i zbrodnia wycisnęły pospołu swe pieczęcie. Obce Oleńce uczucie nienawiści poczęło ją opanowywać, jak parzący ogień.

Lecz w téj rozterce wzrastała zarazem z każdą chwilą uraza i do pana Kmicica.

— Wstyd! sromota!... — szeptała do się dziewczyna zbladłemi usty. — Co wieczora wracał odemnie do towarzystwa dziewek czeladnych!...

I czuła się sama upokorzona. Nieznośne brzemię tamowało jéj oddech w piersiach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

opinią kraju. Ale występujący senatorowie konserwatywni liczą na to, że wyborcy okażą na nowo swą wypróbowaną niezawisłość i patryotyzm.

— Ludwika Michel, mimo całéj swéj przewrotności; odznacza się wielkiém przywiązaniem do swéj matki. Owoż ta matka teraz umarła. Ludwice pozwolono ją odwiedzać i na kilka dni przed śmiercią pielęgnować. Smierć ta wpłynęła tak szkodliwie na nerwy Ludwiki, iż — jak Rochefort donosi — „wielka obywatelka będzie musiała iść do domu obłąkanych.“ Nie znamy jeszcze dotąd przebiegu pogrzebu, podczas którego miano urządzić wielką demonstracyą. Na cmentarzu, na którym pochowaną będzie stara Michel, spoczywa także siostra komunisty Ferré, który podczas komuny kazał spalić ministerstwo finansów.

— Podobno Morin, do którego strzelała pani Hugues, nie był tak wielkim winowajcą, jak sądzono. Pisywał on dawniéj różne kalumnie na panią H., ale autorem ostatnich kart pocztowych, które były bezpośrednią przyczyną katastrofy, był podobno ktoś inny.

— Na grobie Blanquiego złożono 22 wieńce czerwone wśród okrzyków: „Niech żyje komuna, niech żyje anarchia!“ Było 5 mów. Eudes piorunował na Levala, którego nazwał prawą ręką księcia d'Aumale. Sussini przestrzegał, aby nie pozwolono Ferremu nadużywać ludu „w celu przygotowania dla monarchii krwawego dywanu.“ Następnie udano się do „krwawego muru,“ gdzie spoczywają rozstrzelani komunardzi. I tutaj prawiono mowy.

— Biskup Freppel w odpowiedzi swéj na życzenia noworoczne dotknął także pomiędzy innemi sprawy wyborów do senatu, i tak mówił:

„Nie mogę przenieść na sobie, iżbym nie miał dać odprawy orzeczeniom tych, którzy żądają, aby duchowieństwo zachowało zupełną neutralność pomiędzy walczącemi stronnictwami. Taką neutralność możnaby jeszcze zrozumieć, gdyby wszystkie stronnictwa były przyjaźnie usposobione dla Kościoła i temu nie groziły żadném niebezpieczeństwem rezultat wyborów. Powiedziałem wyraźnie: możnaby zrozumieć, gdyż w tym przypadku powstałyby jeszcze wątpliwości innego rodzaju, mianowicie te, czy kapłani jako obywatele wolnego kraju nie powinni, korzystając z przysługującego sobie prawa, brać udziału w wyborach i wypowiedzieć swą opinią o środkach, za pomocą których pragną pracować nad pomyślnością i wielkością swéj ojczyzny. Niechaj będzie co chce — tak zakończył swe przemówienie Bisk. Freppel, spoglądamy w przyszłość z spokojem, jaki nam przystoi, nam sługom Kościoła, a nie urzędnikom państwa, gdyż mimo wszelkich przeciwnych zaprzeczeń, takimi urzędnikami nie jesteśmy; my jesteśmy sługami Kościoła, owego Kościoła, który od 18 wieków cięższe od dzisiejszych przetrwał czasy; przykrzejsze zrobił doświadczenia i zupełnie innych przeżył wrogów.

— Nowy minister wojny, jenerał Lewal, urodził się w Paryżu 13 grudnia 1823, w r. 1846 został porucznikiem, w r. 1847 kapitanem, w roku 1859 majorem podczas wojny włoskiéj; w r. 1865 pułkownikiem i jako taki został członkiem sztabu jeneralnego armii nadreńskiéj; w r. 1871 był szefem sztabu przy dywizyi, która pogromiła powstanie komuny; w r. 1874 zamianowany został brygadierem, a w r. 1880 jenerałem dywizyi. Lewal jest autorem dwóch dzieł: „La réforme d'l'armée“ i „Etures du guerre“.

Żona wielkiego człowieka.

(Dokończenie.)

Carlyle spostrzegł, że żona w gronie pięknych dam przedstawiała się nieco po wiejsku. Nie zdawał on sobie sprawy dla kogo ta wyższa istota straciła pierwotną delikatność powierzchowności, ani dla czego jéj ubranie było ubogie. Widział tylko, że wyglądała po wiejsku, podczas gdy żona jego przyjaciela lorda A. świetna lady, która raczyła pieścić swojemi rączkami arystokratycznemi dawnego chłopa, a dzisiejszego półboga, przedstawiała się jak królowa.“ Nie uszło też jego uwadze, że piękna lady miała salon elegacki pełen innych dam postawy królewskiéj, literatów, artystów, i że pierwsza rola czekała tam na autora rewolucyi francuskiéj, gdyby się raczył pokazać. W końcu uległ, był raz jeden i drugi i nareszcie ten, któremu praca nie pozwoliła nigdy dłużéj być z żoną „jak minut dwadzieścia do trzydziestu,“ znalazł nagle czas spędzania dni całych i tygodni w pałacach pięknéj lady.

Prawda, że z tych pałaców wiała woń tytułów, ktora zawsze lepiéj pachnie i dla któréj nosy plebeuszów są bardzo czułe. Pani Carlyle tylko rzadko i tylko na wieś była zapraszana. Pani A. dawała jéj wtenczas uczuć, że ją tylko znosi dla męża, a mąż miał sposób pokazania żonie, że jest tylko jednym z tobołów, dla których odwiedziny wiejskie mu są nieznośne.

To ją dobiło. Uległa rozpaczy. Potrzeba czułości, któréj się od samego ślubu zrzekała, bo Carlyle dał jéj uczuć, że nie lubi sentymentalności, zamieniła się w zazdrość tak, że nawet szczęśliwa przeszłość poszła w niepamięć. Niezliczone ofiary spełnione z uśmiechem i zapomniane, odżyły w jéj pamięci; porównywała je zdzisiejszą nagrodą. Zgryzota ta niedobrze wpłynęła na jéj charakter, straciła dawną cierpliwość i kwas dostał się do jéj serca. Mąż zaś nie znał żadnego pobłażania, ranił jéj serce wyrazami, których się nie zapomina. Cień długi okrył wszystkie wspomnienia z lat razem przeżytych. Oto kilka wyjątków z listów pani Carlyle w ostatnich chwilach tego dramatu.

22 października 1855 wczoraj wieczór przerwał mi ten dziennik powrót mego męża. Wracał z Bath-House. To wieczne Bath-House, gdyby kto zliczył wszystkie mile, które on zrobił pieszo tam i napowrót, ciekawam, ileby ich było tysięcy. Kazdy z tych tysięcy stawia kamień milowy między mną a nim. Mój Boże! jak pierwszy raz zobaczyłam ten dom żółty, nie wiedząc, ani się nawet pytając, do kogo należy, jak daleko byłam od myśli, że lata i lata całe czuć będę na sercu ciężar każdego z tych jego kamieni! Ale stójmy, oto znowu sentymentalność!

23 października. W domu dzień burzliwy; dla tego wcześnie wyszłam i chodziłam, chodziłam, chodziłam. Jeżeli spokój nie zawsze od nas zależy, można przynajmniéj zmęczyć ciało. Zycie wydaje mi się kalejdoskopem, w którym kolor czarny przeważa. Przeznaczenie nim potrząsa, tworząc nowe kombinacye, ale za pomocą tych samych pierwiastków. Dzień dzisiejszy był zupełnie podobny do tego samego dnia temu lat dziesięć, który jeszcze pamiętam.

Był to ten sam czas mglisty październikowy, ta sama wrzawa w głowie, a na dworze taki sam spokój, te same przyczyny téj wrzawy. Jak dzisiaj, tak i wtenczas chodziłam, chodziłam, chodziłam tylko, żeby się zmęczyć.

25 października. Moje serce dzisiaj bardzo zbolałe, ale nie mam zamiaru tym dziennikiem wywoływać litości; zażyję więc morfiny — i starać się będę usnąć.

31 października. Pada! pada! i pada! — o Panie! to aż śmieszne, jak mówił ów gospodarz, kiedy zaczęło padać podczas jego modlitwy, żeby mu siano nie zmokło. Siana nie mam, ale mam wiele kolców do wyjęcia z mego ciała, a do tego także słońce potrzebne.

Wieczór przeszedł mi sporządzaniu; między innemi spodni mego męża. Kiedy byłam „córką jedynaczką,“ nigdy nie pragnęłam męzkich spodni sporządzać, — nie, nigdy!

1 listopada. Dziś ładnie na dworze, ale w domu huragan straszliwy.

5 listopada. Dziś wieczór sama. Lady A. wróciła do siebie, więc pan Carlyle jest naturalnie w Bath-House.

6 listopada. Sporządzałam szlafrok mego męża; potrzeba mi wiele ruchu na świeżém powietrzu, żeby serce nie wskoczyło do głowy i żeby nie oszaleć. Jakże szczęśliwi są ludzie, którzy mogą myśleć o niebie! Mój największy kłopot, żeby mnie nie oddali do domu obłąkanych. Gdyby nie było uczucia, jakieby z nas były mocne okręty, jsk ktoś powiedział w romansie.

1 grudnia. O jakżebym życzyła, żeby już było po téj wizycie w La Grange. Nie mam swobodnéj myśli, ani spokojnego zajęcia z powodu tych przygotowań. Kłopotać się ubraniem w moim wieku więcéj, niż kiedy byłam młodą, piękną i szczęśliwą i to może na to, aby figurować jako flama na posadzce; o to prawdziwie okrutne wymaganie. Obyśmy byli zostali w naszéj sferze, ileżby było dla nas lepiéj pod wielu względami.

24 marca 1856 (po przerwie od 11 grudnia). Wróćmy do naszéj rozmowy, mój dzienniku, a nie obracajmy się w tył. Patrzaj przed siebie Joanno, i jeżeli możesz, nie zbyt daleko, w ciemną przyszłość. Patrz tylko na twoją najbliższą powinność. Ach! duch by chciał, ale ciało słabe. Cztery tygodnie choroby zmiękczyły je, jak wodę. Ani mowy nie ma o siedmiu milach po Londynie, dziś zaledwie milę zrobiłam pieszo a zdaje mi się już, że to bardzo wiele. Na szczęście razem ze siłami opuściły mnie gwałtowne wzruszenia. Teraz mogę cierpliwie siedzieć, a nawet leżeć i nic nie robić. Głowa moja wprawdzie ciągle pracuje, ale to są już tylko nieokreślone marzenia bez wielkich wzruszeń. Prawdziwém dla mnie szczęściem jest dzisiaj sen. O! ja biedna!

26 marca. O litości Panie, bo się czuję bardzo słabą. O Boże ulecz mnie, bo czuję w kościach wielkie udręczenie. Dusza moja także straszliwie cierpi: lecz ty, o Boże, kiedy przyjdziesz uwolnić moję duszę: wybaw mnie przez miłość twego miłosierdzia!

Dramat zakończył się nagle w roku 1857 przez śmierć G. i A. „Od lat dziesięciu pisze Carlyle, względy jéj dla mnie były największą moją dumą. Dzisiaj jéj już nie ma, stracona na zawsze“. Niebawem nastąpiło w stosunku małżonków pewne polepszenie. W listach pani Carlyle widać więcéj swobody i na pozór wszystko przybrało postać zwyczajną. Ale mamy wskazówki, co się działo rzeczywiście w tych dwóch sercach: „Nie zapominam nigdy, jak się ktoś zemną dobrze obchodzi, ale niestety i złe pamiętam, pisze żona. Co do męża, to byłoby najszczęśliwiéj i dla zgody najpomyślniéj, gdyby było przyszło do jakiéj stanowczéj eksplikacyi, chociażby się nawet byli ostro skłócili. Ale Carlyle nie miał dla żony ani czułości, ani nawet serdecznych wyrazów: nic dla serca. Bryła lodu byłaby takim samym towarzyszem. Ale i on miał swój krzyż właśnie w tych latach, i to krzyż ciężki. Trudności w pracy, o których już była mowa i które były nieco zmniejszyły się ku środkowi jego pisarskiego zawodu, podwoiły się przy historyi Fryderyka II, który kosztował dwanaście lat pracy z wysileniami nadzwyczajnemi. Im więcéj się wytęża i zacieka, tém mniéj mu dopisuje głowa. Szamoce się w ciemnościach swego umysłu i zdaje mu się, że mózg zamienił się w czarne błoto. Raz wpada w niemoc zwątpienia i rozpaczy, to znowu w wściekłość i w uczucie głębokiego poniżenia, tak, że kilka razy był bliski porzucenia swego dzieła z obawy choroby albo szaleństwa. Roku 1860 z rozdrażnienia nerwów wpada w bezsenność: „Wtenczas zdawało mi się, pisze, że nigdy mojéj książki o Fryderyku nie skończę i że téj pracy nie przeżyję. Pamiętam jeszcze uczucie przestrachu, ciemne, zimne, niepewne a jednak rzeczywiste, które mnie przeszywało jak strzała, kiedy w nocy w szlafroku i w czapce nocnéj, obwinięty w kołdrę, siedziałem na ziemi, oparty plecami o komin, w którym się paliła świeca i paliłem cygaro; to było moje lekarstwo na bezsenność“. Choroba powiększała się, dopóki ostatni tom Fryderyka II nie wyszedł.

Pani Carlyle także już nie odzyskała dawnéj pogody umysłu. Zdrowie straciła na pustkowiu. Z wiekiem pomnażały się cierpienia, nie dając prawie żadnego odpoczynku. W roku 1863 wypadek w pojeździe nabawił ją bólu, którego doktorzy usunąć nie potrafili: „Był to, jak mówił Carlyle, nawał boleści nieznośnych, boleści nie do opisania, jakich nigdy nie widziałem, ani nie przypuszczałem... Zdawało się, że każdy muszkuł, każdy nerw ją bolał; bezsenność dniem i nocą, nigdy odpoczynku w cierpieniach rozpaczliwszych. Nigdy nie widziałem nikogo znoszącego boleści tak odważnie i tak milcząco; ale w tém cierpieniu pierwszy raz widziałem ją pokonaną. W pewnéj nocy wstała prawie bez przytomności i rzuciła się na mnie w rozpaczy, nie mówiąc ani słowa. Rzadko mówiła o swoich cierpieniach, ale raz taki dała ich opis: „Ból zwyczajny n. p. krajanie ciała nożem, albo piłowanie kości byłoby, w porównaniu z mojém cierpieniem, rozkoszą.“

Tak chorowała sześć do ośmiu miesięcy, potém nastąpiła ulga, wśród któréj serdeczniejszy stósunek panował.

Carlyla rzeczywiście zmiękczył widok cierpień żony i obawa o jéj życie. Spostrzegła to, rozczuliła się i nawzajem była serdeczniejsza niż kiedykolwiek; przeczuwała, że ta jéj czułość już nie będzie trwać dosyć długo, żeby mogła znudzić męża. 21 kwietnia 1866 znaleziono ją nieżywą w pojeździe.

Carlyle poznał od razu jasno swe położenie, przewidział, zrozumiał wszystko i potępił się surowo. Sam zebrał listy i ułamki tego dziennika, które go oskarżają, sam je przygotował do druku i dodał do nich objaśnienia, w których się przyznaje do krzywd żonie wyrządzonych. Postawił jéj pomnik nie tylko w sercu, ale w obec świata, i w wymownych wyrazach opowiedział posępne bohaterstwo tego serca „pełnego drżącéj miłości“. Jednę tylko dla siebie przytocza ekskuzę, ale prawdziwą: „Nie widziałem, nie spostrzegłem, nie miarkowałem niczego“. Żył w istocie bardzo daleko od rzeczywistości, a zastanawiając się nad jego dziełami i nad filozofią, która się z nich wysnuwa, widzimy, że świat ducha, w którym żył, był dziwnie twardy. Ani dobroci, ani sympatyi, — takie wrażenie zostawiają jego dzieła. Jako moto swoje mógł był odwrócić wiersz Terencyusza: „Człowiekiem jestem a jednak wszystko co ludzkie jest mi obce“.

Wyrzuty, które sobie Carlyle robił po śmierci żony, zasługują na uznanie i nie należy go posądzać o pychę, chociaż był dumny. W téj okoliczności pokazał rzeczywiście szlachetność wyższego umysłu i żal uczciwego człowieka. To powiedziawszy, nie poddawajmy się złudzeniu. Gdyby żona cudem mu była oddana, byłby dla niéj takim jak dawniéj. Po pierwszém zdziwieniu byłby poszedł do swojéj pracowni i pożycie domowe byłoby szło dawnym trybem. Wielcy ludzie są najtrudniejsi do zmiany, właśnie dla tego, że są ulepieni z innéj spoistszéj gliny, niż reszta ludzi. Dla tego, lubo nie myślimy odstraszać od małżeństwa z nimi, to jednak historya tego małżeństwa pokazuje, że żony wielkich ludzi powinny być przygotowane na większe ofiary, niż żony ludzi zwyczajnych, i że to, co w zamian odbierają, nie może się nazywać szczęściem w znaczeniu pospolitem tego wyrazu. Zadowolenie, którego się spodziewać może taka pani Carlyle, albo lady Byron, jest innego rodzaju — może wyższe w oczach nie wielu, ale dla większości kobiet mniéj powabne.

Decydujcie się więc, szanowne panie, nie inaczéj, jak po dobréj rozwadze, czego wam potrzeba do szczęścia w małżeństwie, a jeżeli szukacie sławy i wielkości, to należy pamiętać, że te róże mają także kolce i to niekiedy bardzo dotkliwe.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 7 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi Jatkowskiemu w Rutkowie w powiecie szczycieńskim powszechną odznakę honorową.

* **Teatr.** Jutro na benefis panny Maryi Bissen „Marya Tudor,“ dramat w 4 aktach Wiktora Hugo. — Panna Bissen, występująca od roku zeszłego w teatrze naszym, zyskała sobie od pierwszego pojawienia się na scenie sympatyą publiczności naszéj. Nie wątpimy też, że publiczność sympatyą swą stwierdzi w dniu jutrzejszym, zbierając się licznie w teatrze na benefis téj pracowitéj i gorliwéj artystki.

* **Radzca** rejencyjny Gaebel w Poznaniu mianowany został wyższym radzcą rejencyjnym i objął sprawy dyrygenta spraw wewnętrznych w tutejszéj rejencyi, a członek prowincyonalnéj dyrekcyi poborowéj w Poznaniu, asesor rejencyjny Mende, radzcą rejencyjnym.

* **Dziś** o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj, na którém wprowadzeni zostaną nowo i powtórnie wybrani radni miejscy, daléj nastąpi wybór przewodniczącego rady miejskiéj i jego zastępcy, wybór członków do komisyi fachowych, sprawa oboru prezydenta miasta itp.

* **W miesiącu** grudniu przyaresztowano w Poznaniu 94 żebraków, pomiędzy nimi 14 włóczęgów.

* **Niemieckich** wyborców miasta Poznania i powiatu poznańskiego wzywa wydział Stowarzyszenia „Deutscher Verein“ na zebranie w piątek dnia 9 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali Lamberta, na którem ma być uchwalony adres do księcia kanclerza z powodu odmówienia mu przez parlament środków na utworzenie posady drugiego dyrektora w ministerswie spraw zagranicznych. — W Lesznie uchwalono również wysłać do kanclerza adres.

* **Pan Fr. Andrzejewski,** starszy cechu szewskiego, zamieszcza w „Wielkopolaninie“ „List otwarty do cechów w ogóle“, w którym donosi, że petycyą, jaką uchwalono w roku zeszłym na wiecu szewców, podpisało kilka tysięcy majstrów; petycya ta będzie niebawem odesłana na ręce posłów polskich do Berlina. Daléj wspomina o tém, że zarząd cechu szewskiego chciał urządzić dla czeladzi szewskiéj kasę chorych w połączeniu z cechem, ale dobre jego chęci rozbiły się o niechęć czeladzi. — Wspomina daléj o gospodach czeladzi, które skutkiem zawiązania magistrackich kas chorych zwolna będą się musiały rozwięzywać. Zdaniem p. Fr. A. albo Towarzystwa Przemysłowe powinny rozszerzyć zakres swego działania, zająć się dostarczaniem roboty dla czeladzi, a wędrującéj dawaniem schronienia, albo też członkowie dotychczasowych gospód powinni założyć wspólną gospodę. — W końcu donosi, że instrukcya dla cechów uchwalona na wiecu szewców w roku zeszłym, będzie ułożoną, skoro tylko członkowie zarządu cechu będą mieli czas po temu.

Towarzystwo „Stella“ w Poznaniu urządza w sobotę dnia 17 stycznia r. b. na wielkiéj sali bazarowéj z okoliczności dwunastéj rocznicy założenia Towarzystwa, Wieczorek. Początek o godzinie 8½ wieczorem.

* **W poniedziałek** po południu utonął w Warcie pomiędzy mostem Chwaliszewskim a łazienkami Dorna sześcioletni synek robotnika Michalskiego, Władysław. Chłopczyk ten wstąpił nieostrożnie na lód, załamał się i zniknął pod wodą. Z brzegu nie można mu było pobiedz na ratunek, gdyż prąd wody porwał go zaraz i poniósł daléj.

* **Do aresztu** policyjnego zawieziono w poniedziałek po południu chłopaka liczącego zaledwie lat 14, którego znaleziono upojonego w rynsztoku na ulicy Chwaliszewskiéj. — Facta loquuntur.

* **Od komendy** obwodowéj otrzymujemy następujące pismo:

„Każdego piątku wychodzi spis posad, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa, uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Spis ten można przejrzeć codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.“

* **Małżonkowie** Boguchwał i Joanna Seitzowie z Górczyna otrzymali od króla Jegomości medal jubileuszowy z powodu uroczystości złotego wesela, które obchodzili w dniu 5 bm.

* **W Szamotułach** zameldowano w roku 1884 w urzędzie stanu cywilnego 152 nowonarodzonych dzieci (77 chłopców, 75 dziewcząt) i 114 przypadków śmierci.

* **Ks. lic. Glabisz** rozpoczął z Nowym Rokiem udzielać w prymie i sekundzie gimnazyum inowrocławskiego nauki religii.

* **Dziś** o godzinie 8 z rana stracony został w Ostrowie gospodarz Józef Złobiński z Lipiego w powiecie ostrzeszowckim. Zabił on w nocy na 16 sierpnia 1884 teścia swego, gdy mu dostawiono skargę tegoż o wymiar. Wczoraj doniesiono delikwentowi, że król Jegomość nie zrobił użytku z przysługującego mu prawa ułaskawienia. — Kat Krautz wraz z dwoma swemi pomocnika i przyrządami do tracenia przybył wczoraj do Ostrowa, gdzie dziś dokonał swéj strasznéj funkcyi.

* **W Łabiszynie** zachorowało kilka osób po spożyciu mięsa, w którém znajdowały się trychiny. Jedna 26 letnia kobieta już zmarła, inne osoby jeszcze są chore.

* **W Rogoźnie,** na sali p. Wiecyorka odbędzie się w niedzielę dnia 11 bm. teatr amatorski, staraniem tamtejszego Towarzystwa Przemysłowego. Odegrany będzie dramat Krzenowskiego „Karpaccy Górale.“ — Początek o godzinie 7. Po przedstawieniu zabawa tańcami.

* **W Gnieźnie** utonął w dniu 3 bm. 12 letni chłopczyk, który podczas ślizgania na lodzie się zarwał. Na krzyk tonącego dziecka nadbiegła szybko pomoc, atoli z powodu cienkiego lodu nie zdołano w czas dotrzeć do miejsca załamania lodu. — Dopiero po dłuższym czasie wydobyto zwłoki chłopca i zaniesiono do domu rodziców, gdzie lekarz skonstatowali śmierć.

* **W Niewolnie** pod Trzemesznem w Nowy Rok wieczorem zgorzała gospodarzowi Michałowi Bednakowi stodoła. Jest to od jesieni czwarty pożar w téj wsi.

* **Bydgoszcz** obejmuje 1286 hekt. 81 ar. 55 m. kw. areału, z których przypada 145 hekt. 52 ar. na ogrody, 246 hekt. na pola, 480 hekt. na łąki, 32 hekt. na wody publiczne, 1 hekt. 98 ar. na wody prywatne, 11 hekt. 18 ar. na place obsadzone drzewami. — Ulice i place obejmują 122 hekt. 93 ar. 55 m. kw. — Liczba ulic wynosi 105, z których 66 jest wybrukowanych, 12 wysypanych zwirem, 27 nie jest jeszcze uregulowanych. Placów publicznych jest 8, z których 6 jest wybrukowanych. Budynków fiskalnych jest w Bydgoszczy 20, prowincyonalnych i powiatowych 4, miejskich 18, z których 8 są budynkami szkólnemi, domów bożych 4, wreszcie budynków z prawami korporacyjnemi 2.

* **Do kilku** urzędników w Bydgoszczy wystósowali tamtejsi socyaliści listy, w których donoszą, że pomimo wszelkich usilowań władze nie zdołają przytłumić ruchu socyalistycznego w témże mieście.

* **Z Ostrowa.** (Pogrzeby.) W dniu 5 bm. odnieśliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Jana Siemianowskiego, byłego komisarza obwodowego, który przez lat 54 w służbie rządowéj pracował. Urodzony w roku 1811 w ziemi rawskiéj, wcześnie za przykładem ojca wstąpił do służby rządowéj i z wielkiéj jéj się poświęcił i zamiłowaniem. Jako urzędnik umiał pogodzić obowiązki swego stanu z obowiązkiem obywatela i powszechnego używał szacunku. Dla ludu wiejskiego; wśród którego pracował, był prawdziwym ojcem i dobrodziejem, chociaż przepisów prawnych ściśle przestrzegał. Wdzięczni włościanie na barkach zanieśli go do grobu, nad którym w asystencyi 8 kapłanów przemówił bardzo serdecznie ksiądz prałat książę Radziwiłł. Znać, że zmarły nie miał wiele względów w wyższych sferach, kiedy oprócz nadleśniczego, pana Justa, i inspektora powiatowego, pana Hippaufa, ani pan landrat, ani żaden zgoła z urzędników za trumną nie poszedł.

Na tydzień przedtém pochwaliśmy zwłoki śp. Teodora Kozłowskiego, nauczyciela z Wielowsi, gdzie blisko 40 lat przepędził jako nauczyciel, rendant kasy leśnéj, urzędnik stanu cywilnego itd. Ogólny żal towarzyszył smutkowi rodziny, co widać było z licznego orszaku, towarzyszącego zwłokom śp. Teodora, którego tutaj powszechnie szanowano.

W Rososzycy pochowano w sam dzień Bożego Barodzenia niewiastę Annę Brzezichę, mającą lat 111. Ksiądz proboszcz Wróblewski wygłosił przy téj sposobności piękną mowę pogrzebową.

* **Dyrektor** gimnazyum realnego we Wschowie, Krüger, przechodzi z dniem 1 kwietnia rb. na emeryturę.

* **W Babimoście** wakuje posada kamelarza i kasyera. Kaucya wynosi 3000 marek. Pensya wynosi 750 m. gotówką, daléj tantyema od podatków państwowych, składek ogniowych i rent, około 245 m. za prowadzenie kilku kas pobocznych i 300 m. za prowadzenie ksiąg kasy oszczędności. Podania wnosić należy do 15 bm.

* **Z Lipin** na Górnym Slązku donoszą do „Schles. Volks Ztg.,“ że tamże kolportuje urzędnik policyjny od domu do domu adres do księcia Bismarcka, a nie objaśniwszy ludzi, którzy wcale po niemiecku nie rozumieją, o co chodzi, wzywa ich do podpisania adresu. Z wrodzonego poszanowania dla urzędników, podpisują ludzie adres na ślepo.

* **Największa wieś w Niemczech,** Linden pod Hanowerem, przedzielona tylko rzeczką Ihme od téj stolicy, zniknie 1 kw. w roku przyszłym i zamieniona zostanie na miasto.

* **Żyła złotodajna** odkrytą została pod Stockhamptonem w Queenslandzie (w Australii) na szczycie góry Morgan. Szczęśliwi wynalazcy umieli sobie wcześnie zapewnić prawo własności, co im przyniesie kilka milionów funtów szterl. zysku. Jest to gwiazdka nie lada.

* **Starokatolicy** w Jeleniogórze (Hirszbergu) w Śląsku, bardzo niezadowoleni ze swego proboszcza, hrabiego Wrszowca (brata znanego poszukiwacza źródeł) prosili „biskupa“ Reinkensa o innego parocha. Liczył na to miejsce starokatolicki pleban z Nissy, Schirmer; ale omylił się w swych rachubach, bo „biskup“ przysłał w miejsce Wrszorweca jakiegoś Hampa z Monachium. Starokatolicy w téj stronie tak rzadko posiani, że ich prawie z latarnią szukać trzeba.

* **Trzęsienie ziemi** w Hiszpani nie ustaje. W poniedziałek wieczorem dały się uczuć w Maladze lekkie wstrząśnienia, a w Granadzie silne, wskutek którego budynek prefektury został uszkodzony. Również donoszą z Motrich i Loja o wstrząśnieniach. — Ojciec św. przesłął do Madrytu na rzecz nieszczęśliwych mieszkańców Andaluzyi 40,000 franków.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 8go stycznia św. Seweryna Opata.

Wschód słońca o godz. 8 minut 10. Zachód o godzinie 4 minut 4.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 5.

Czwartek 8 stycznia 1885.

TELEGRAMY.

Wiedeń. 6 stycznia. Prezes najwyższéj Izby obrachunkowéj, książę Adolf Auersperg, umarł dziś nagle na paraliż serca w posiadłości swéj Goldegg.

Londyn, 6 stycznia. Dziś zakończył nagle żywot doczesny Biskup Londynu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przedpłatę** na tom piąty *„Biblioteki Kaznodziejskiéj“* w ilości 6,60 marek złożyli w dalszym ciągu:

104) Ksiądz A. Szpręga z Kurzętnik. 105) Ks. W. Filar-Czyczki p. Winniki. 106) Ks. Ż..... z Królestwa Polskiego. 107) Ks. dziekan Kukliński z Głuchowa. 108) Ks. Fr. Jamiński z Jawiszowic. 109) Ks. J. Puchała Brzeszcze p. Jawiszowice. 110) Ks. A. Kondolewicz, proboszcz z Wilamowic. 111) Ks. Fr. From z Hussakowa. 112) Ks. Vosóchowski, proboszcz z Budzanowa. 113) Ks. Tucholka, proboszcz z Żarnowic. 114) Ks. Rybicki z Mosiny.

Z odebrania należytości kwituje

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

* **Nakładem** wydawnictwa Lesmana i Swiszczowskiego w Warszawie wyszedł zeszyt 6 „Liry polskiéj“.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 27 i zawiera: Artykuły wstępne: Jubileusz trzywiekowy Kongregacyi Maryańskich (ciąg dalszy). — Tabernaculum. — Kwestye teologiczne: Tabernaculum. — Wiadomości literackie: Prospekt ks. Krukowskiego. — Nowa broszura o wychowaniu kleru. — Kłamstwa historyczne i inne znaczniejsze wydawnictwa. — Kronika dyecezalna i zagraniczna: **Poznań:** Swiętopietrze. — Księża nasi przebywający za granicą. — **Polskie dyecezye:** XX. Filipini w Tarnowie. — Sufragan żytomierski. — Księża polscy na Syberyi. — **Rzym:** Przemowa Ojca św. we wigilią Bożego Narodzenia. — Akta Soboru amerykańskiego. — Posłuchania. — Nominacye. — Wiadomości potoczne. — Smierć Kardynała Consoliniego. — **Ameryka:** Prześladowanie Kościoła w republice argentyńskiéj. — Ogłoszenia.

* **Tygodnik Powszechny**, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 1 zawiera: Grzechy królewskie, powieść historyczna Wincentego Rapackiego. — Pogadanka przez Quisa. — Obrazki społeczne (wiersz) L. Sowińskiego. — Mieczysława Romanowskiego, dramat: Popiel i Piast, rozebrał Kaźmirz Kaszewski. — Korespondencya ze Lwowa. — Samuel Łaszcz, kartka z dziejów swawoli kresowéj przez dr. Antoniego J. — Lud z Polesia litewskiego, przez Zenona Pietkiewicza. — Alfred Brehm. — Stryj Julian, opowiadanie Guy de Maupassant. — Notatki literackie (Jan Ostroróg). — Kronika polityczna. — Rozmaitości (Teatr i sztuki piękne. — Rzeczy społeczne. — Sztuka literatura i nauka. — Wynalazki i odkrycia. — Nekrologia. — Różne). — Zadanie szachowe nr. 288. — Rebus nr. 94. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ryciny: Nowy Rok, rysował X. Pillati. — Ciężka przeprawa, rysował J. Chełmoński. — Grymaśnica, rysował B. Vautier. — Alfred Brehm.

Dodatek: Nina, powieść Jerzego Duruy'a, tłumaczona z francuskiego przez H. J. B. Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

* **Tygodnika ilustrowanego** nr. 104 z dnia 27 grudnia wyszedł z druku i zawiera: Choinka przez A. M...skiego. — Od kolebki do mogiły, opowiadanie przez J. I. Kraszewskiego. (Dokończenie). — Z wystawy obrazów w Buda Peszcie, napisał J. Hen. — Korespondencya „Tygodnika ilustrowanego“ z Poznania. (Dokończenie). — Przegląd teatralny przez E. Lubowskiego. — Mikołaj Sęp Skarzyński przez B. Grabowskiego. — Ze świata obcego. — Kronika tygodniowa przez St. M. Rz. — Przegląd polityki zagranicznéj. — Silva rerum. — W zwątpieniu przez Nieczuję. — Korespondencya od redakcyi. — Gustaw Daniel Budkowski przez W. Gersona. — Szkoły. — Dodatek: Czarna Marysia, nowela Pawła Heysego (26 arkusz). — Ryciny: Sprzedaż choinek za Żelazną Bramą w Warszawie, rysunek Ejsmonda. — Noc święta, podług obrazu Grasse'go. — Anioł Stróż, z obrazu H. Kaulbacha. — W zwątpieniu, według akwareli Passini'ego. — Przed spowiedzią, kopia obrazu B. Budkowskiego. — Daniel Budkowski.

* **„Kraju“** wyszedł nr. 52 i zawiera: Słowo wstępne: Kwestya kolonizacyi niemieckiéj. Stan moralności społecznéj wedle statystyki kryminalnél. — Sprawy bieżące: Obrachunek roczny z działalności administracyjnéj parafii św. Katarzyny w Petersburgu. Akt oskarżenia przeciwko instytucyi hr. Kickiego. — Korespondencye „Kraju:“ z Waszyngtonu, z Belgradu, z Warszawy, z hajsyńskiego powiatu. — Z sądów. — Z politycznego świata. Ostatnie wiadomości. — Dział bieżący: Ziemie i kolonie słowiańskie. — Przegląd prasy. — Dział urzędowy. — Wiadomości bieżące. — Kronika petersburgska. — Z Warszawy. — Z prowincyi. — Kronika ekonomiczna. — Doniesienia. — Dział literacki: Rosya w Turkestanie, dr. Fr. Czernego. — Nowele i obrazki M. Bałuckiego, T. T. Jeża. — Po za krajem, Zglińskiego. — Nowości literackie (Sprawozdanie o utworach Fedeorowicza Wł. Wydawnictwa Księgarni krajowéj Konrada Prószyńskiego, przez Tymona, Glogera). — Kronika powszechna. — Odcinek: Omyłka, opowiadanie Bolesława Prusa. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 stycznia.

BAZAR. Dr. Szuldrzyński z Siernik, hr. Plater z Wielichowa, pani Kurnatowska z Pożarowa, pani hr. Bnińska z Glesna, Matecki z Bieganowa, Zakrzewski z Żabna, Magowski z Posadowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Breza ze Swiątkowa, Buchowski z żoną z Pomarzanek, Zalewski i Budziszewski z Borzejewiczek, Zielonacki z Berlina, Mądrzejewski z Wrocławia, dr. Jacobsohn ze Śremu, Goński z Koźmina, Zatorski z Szyplowa, Dąbrowski z żoną z Królestwa Polskiego, pani Strycka z familią z Borzykowa, Baumberger z Torunia, Mierzyński i Biesiekierski z Ustaszewa, Rakowski z Jankowic.

Biuro Towarzystwa Obrony Prawnéj, Poznań św. Marcin 73.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 13.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, p. J. Krąkowski w Bibliotece Raczyńskich.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 35.

Podawając powyższe adresy bezpłatnie, gotowiśmy w podobny sposób umieszczać adresy firm i osób prywatnych za poprzedniem porozumieniem się z interesentami.

(Nadesłano).

(Dawniéj a teraz). Gdy kto jeszcze przed dziesięciu laty chciał smakoszowi zaostrzyć apetyt, a smak jego wprawić w ekstazę, potrzebował tylko wymienić kielskie sielawki, kawior, wenecką mortadelę, strachino lub coś podobnego. Jakże się to zdanie od pewnego czasu zmieniło na korzyść nowo wynalezionych przysmaków, mianowicie od czasu zapoznania się z **węgierskiemi delikatesami,** które podniebieniu smakosza w skutek oryginalnie drażniącéj przyprawy, zwanéj papryką, szczególnie przypadają do gustu.

Tu wymienić wypada nasamprzód węgierskie **Salami,** które wszelkie włoskie produkta już dawno zaćmiło, delikatne **debreczyńskie i szegedyńskie kiełbaski,** które stanowią już znaczny artykuł eksportowy na wszystkie strony świata; delikatną **wędzoną słoninkę cesarską** z papryką i bez takowéj, delikates, di prima qualita, później **liptawską bryndzę,** która serowi Camenbert w niczem nie ustępuje, podczas kiedy tylko 50% taniéj wypada, następnie pyszną przyprawę do potraw zwaną papryka, którą się uprawia na nizinach węgierskich tak zwanych „Al. föld“, a która nie tylko w Europie zyskała prawo obywatelstwa, ale nadto do wszystkich części świata masami sie eksportuje. Węgierski ten pieprz służy nietylko do nadania delikatnego smaku licznym potrawom, lecz konserwuje także organa trawienia, jak to różne powagi lekarskie stwierdzają, zapewniając, że nawet trudne do trawienia potrawy z domieszką papryki nawet dla słabych żołądków strawnemi się stają.

Czytelnikom naszym sprawimy zapewne przyjemną niespodziankę, donosząc im, że wspomnianych węgierskich specyalnych delikatesów obok innych węgierskich produktów nabyć mogą w czystym i oryginalnym gatunku u staréj renomowanéj firmy eksportowéj **H. Plesch w Budapeszcie.**

Nowość, jaką ta firma eksportowa zaprowadziła, a która na tem polega, że odbiorcom nawet mniejszych ilości papryki itd. itd. przesyła **franko i bezpłatnie** obszerną **książkę kucharską,** zawierającą wskazówki przyprawiania wszystkich narodowych potraw węgierskich, należy uważać jako wielce praktyczną. (774)

W obecnéj ostréj i zmiennéj porze roku nie od rzeczy będzie wspomnieć na tem miejscu o jednéj z najpopularniejszych specyalności farmaceutycznych, mianowicie o znanym **Pain-Expelerze z „kotwicą.“** Wyrób ten od lat niemal dwudziestu cieszy się ogromnem, ale też i zasłużonem rozpowszechnieniem, ma bowiem dla każdego w życiu codziennem, w najrozmaitszych tak lżejszych jako też i cięższych, najczęściej z zaziębienia pochodzących za niemożeniach, znaczenie tem większe, ile że jest środkiem tanim, łatwo stósować się dającym, trwałym i nie ulegającym zepsuciu, a co najważniejsza, niezawodnym. Powinien przeto być w każdym domu w zapasie. Dostać można we wszystkich aptekach. Samo się przez się rozumie, iż mowa tu tylko o prawdziwym Pain-Expelerze z „kotwicą.“ (992)

(Austrya-Węgry). Odkąd wielojęzyczna Austrya nową przybrała nazwę **„Austrya-Węgry“,** zwraca się uwaga Europy, a nawet Ameryki na **Węgry,** to Eldorado wszystkich krajów ziemiopłodnych.

Produkta Węgier, mianowicie produkta spożywcze, konsumowane są odtąd chętnie i w znacznéj ilości, okazało się bowiem, że nie tylko dobroć ich jest znakomita, ale nadto, że ceny są bardzo odpowiednie, a więc rentujące się. — **„Różowa Paprika“,** ta delikatna i wyborna przyprawa kuchenna, zachwalana przez najsłynniejszych lekarzy Europy jako znakomity środek trawienia, zyskała już wszędzie prawo obywatelstwa, a wraz z nią wzmogła się przyprawa ulubionych narodowych potraw węgierskich jak: Gulyasu, potrawek cielęcych z papryką, pieczeni cielęcych z papryką, węgierskich pieczeni z rożna, kurcząt z papryką, potrawki kurczęcéj, ryby z papryką, ryby szegedyńskiéj. prosięcia z papryką, nerek z papryką, kapusty węgierskiéj, zupy z kapusty itp. — Węgierskie salami, debreczyńskie i szegedyńskie kiełbasy, wędzona okrasa w wązkich kawałkach, z papryką i bez niéj, delikatna bryndza liptawska, słynna tarhonyjska potrawa z nąki, używana jako zupa lub też do garnirowania — wszystko to używane bywa chętnie jako tanie artykuły spożywcze i jako prawdziwe specyalne potrawy.

Eksport tych artykułów odbywa się od lat kilku do wszystkich krajów ziemi; mianowicie starodawna firma eksportowa **H. Plesch w Buda-Peszcie** pozyskała kilkanaście tysięcy hurtownych odbiorców, którym się sprzedaż tych artykułów konsumcyjnych znacznie opłacać musi.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ

Obecny stan petroleum rosyjskiego. „Stat. Korresp.“, organ pruskiego bióra statystycznego, zawiera w numerze z dnia 27 grudnia r. z. pogląd na obecny stan petroleum rosyjskiego.

Autor, inżenier Ch. Marwin, mówi na wstępie o początkach produkcyi oleju surowego nad morzem Kaspijskiém, a następnie podaje cyfry świadczące o silny wzroście produkcyi tegoż petroleum. — W r. 1863 wyprodukowano 5500 beczek oleju surowego, a w latach 1877—1883 stopniowo 242,000, 320,000, 370,000, 420,000, 470,000, 680,000, 800,000 beczek. Wiadomo, że poczęto robić próbę z przewozem petroleum kaukaskiego na osobno zbudowanych wagonach basenowych poza granicę Rosyi, do Niemiec i Austryi. Zależeć będzie obecnie od ostatecznego rezultatu téj próby, co wielką zrobić może konkurencyą petroleum amerykańskiemu. — W Stanach Zjednoczonych Ameryki już widzą grożące im niebezpieczeństwo. W „Railroad Gazette“ z dnia 5 grudnia 1884 znajduje się artykuł, w którym autor powiada, że wywóz petroleum nie poniósł uszczerbku, że szybko wzrastająca produkcya petroleum kaukazkiego o tyle tylko wpłynęła na wywóz petroleum amerykańskiego, że wywóz nie tak szybko wzrasta. Przytoczone liczby dowodzą rzeczywiście, że w ostatnich czterech latach wywóz wynosił około 460 milionów galonów rocznie. Autor nie obawia się więc wielkiéj konkurencyi ze strony petroleum rosyjskiego, i tak kończy: „W Rosyi wyprodukowano dotychczas rocznie najwięcéj 800,000 beczek, czyli 216 milionów galonów, co nie stanowi ani połowy amerykańskiego eksportu. Rosyjski oléj daje z powodu swéj ciężkości tylko 27 prct. oleju palącego się, a około 44 oleju do smarowania — amerykański natomiast daje 70—77 pzct. oleju palącego się. W rzeczywistości więc wyprodukowano w Rosyi w r. 1883 tylko 56 milionów galonów oleju do palenia, czyli mniéj więcéj $^1/_{10}$ amerykańskiego eksportu. Z liczby powyższéj wywieziono mało co, większą część spotrzebowano w kraju. Wywóz wzrósł dopiero z ukończeniem kolei żelaznéj pomiędzy morzem Kaspijskiem i Czarném.“ Autor przyznaje, że wyprodukowany w Rosyi oléj do smarowania jest lepszym od amerykańskiego, że w Europie pokup jego wzrasta i że ostatecznie może amerykański oléj do smarowania wyrugować, ale nie obawia się o oléj do palenia. — Przypominamy, że „Nordd. Allg. Ztg.“ umieściła w tych dniach artykuł, który te optymistyczne zapatrywania zbija, twierdząc, że petroleum rosyjskie coraz więcéj znajduje pokupu na targach niemieckich.

(W.) **Poznań, 7** stycznia. (—Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: stale

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. na styczeń 128,— płc. styczeń-luty 128 płac., luty-marzec 129,—. na wiosnę 131.50 płac., maj-czerwiec 133,— płc.

Okowita: spok.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano — litr., styczeń 40.70 płac., luty 41,10 płc., marzec 41,60 płac., kwiecień 42,10 płacono, kwiecień-maj 42,40 płacono, maj 42,70 płacono, czerwiec 43,30 płacono, lipiec 43,90 płac, sierpień 44,50 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 40.70 płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 127.—, styczeń 127,— styczeń-luty 127.—, luty-marzec 128.—, kwiecień-maj 131.—.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10.000% Tralles. Wypowiedziano ——. litrów. cena wypowiedziana 40.60, mkr., styczeń 40.60 mrk., luty 40,90 m., marzec 41,40. na kwiecień-maj 42.30 m. czerwiec 43.20 m., lipiec 43.80 mk., sierpień —,— mk., w miejscu bez beczki 40.60 mr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 7 stycznia 1885.

	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	15 30		14 70		13 80	— —
Żyto	12 90		12 40		12 20	— —
Jęczmień . .	13 20		12 20		12 —	— —
Owies . . .	13 20		12 90		12 70	— —
„ nowy. .	— —		— —		— —	— —
Groch wrzący .	— —		— —		— —	— —
Groch na paszę	— —		— —		— —	— —
Kartofle . . .	3 60		2 80		— —	— —
Łubin żółty. .	— —		— —		— —	— —
„ niebieski	— —		— —		— —	— —
Rzepik zimowy	— —		— —		— —	— —
Rzep zimowy .	— —		— —		— —	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 7 stycznia 1885.

Przedmiot.		TOWAR dobry		śred.		pośle.		w przecięciu	
		M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszen. najw. za 100 kl.		—	—	—	—	—	—	—	—
Pszen. najn.	-	—	—	—	—	—	—		
Żyto najw.		—	—	13	—	12	60	12	70
Żyto najn.	-	—	—	12	80	12	40		
Jęczm. najw.	-	—	—	13	—	12	30	12	50
Jęczm. najn.	-	—	—	12	60	12	10		
Owies najw.	-	—	—	13	60	12	80	13	05
Owies najn.	-	—	—	13	20	12	60		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta	za 100 kl	4	25	2	75	3	50
Słoma targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano	-	6	—	4	25	5	13
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		3	60	2	80	3	20
Wołowina kulka	z 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	40	1	20	1	30
Cielęcina	-	1	40	1	20	1	30
Skopowina	-	1	20	1	—	1	10
Słonina	-	1	50	1	40	1	45
Masło	-	2	—	1	80	1	90
Jaja	za kopę	4	—	—	—	4	—

— B. — **Poznań,** 3 stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Odsoboty do środy padał ustawicznie deszcz, poczém nastąpił przymrozek. Ustawiczna zmiana temperatury nie wpływa korzystnie na oziminy, nadczem narzekają i rólnicy, gdyż niżéj położone grunta ucierpiały znacznie. Dowozy w tym tygodniu były znacznie większe aniżeli w zeszłym; pochodziły one znowu przeważnie z Bydgoskiego, Prus Zachodnich i Królestwa Polskiego. Z Poznańskiego idzie prawie wszystko do Wrocławia. Z powodu wyższych notowań na pszenicę i mąkę w Ameryce oraz stalszych sprawozdań z targów krajowych, była fizyonomia targu naszego także stałą. Eksporterzy i konsumenci, którzy dotychczas wstrzymywali się od zakupna, w tym tygodniu niemało zakupili, płacąc prawie za wszystkie gatunki zboża ceny wyższe. — Pszenica przy małéj podaży ceny wyższe, 145—158 mrk. — Żyto kupowano na eksport do Saksonii i Turyngii, 125—132 mrk. — Jęczmień miał silny popyt, 128—145 mrk. — Owies płacono cokolwiek lepiéj, 130—140 mrk. — Groch dobre ceny na paszę 125—130 mk., wrzący 150—160 mrk. — Łubin szybko znalazł kupca na eksport, niebieski 72—76 mrk.. żółty 80—88 mrk. — Wyka mało interesu, 125—135 mrk. — Taterka stale, 130—140 mrk. Wszystko za 100 kilogr. Mąka lepsze ceny, mąka pszenna nr. OO 12,50—13 mrk., nr. O i I 11,50—12 mrk., mąka rżanna 9,25—9,50 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. W tendencyi przeważała i w tym tygodniu słabość; na bliskie termina było wielu producentów, spekulowano tymczasem na latowe termina. Dla targu panowało dość znaczne ożywienie. Na towar surowy istnieje mały popyt na eksport, tak że dość znaczne dowozy brano tylko na skład. Notowania końcowe: styczeń 40,70 mrk., luty 41,20 mrk., marzec 41,70 mrk., kwiecień 42,20 mrk., kwiecień-maj 42,50 m., maj 42.80 mrk. czerwiec 43,30 mrk. lipiec 43,90 mrk., sierpień 44,50 mrk. za 10,000 litr. prct.

Bydgoszcz, 6 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.)

Pszenica niezm., piękna 145—146 mrk.. średnie gatunki 140—145 mk. poślednia —.— m.

Żyto stale. w miejscu krajowe piękne 125 do 127 mrk., średnie 122—124 mrk. pośledne —,— m.

Jęczmień dla browarów 130—140 m., na paszę 120—126 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 120—130 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 150—160, na paszę 132—138 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 40.— m.

Wrocław, 6 stycznia 1884.

Żyto (za 2000 funt.) bez int., wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziano —. styczeń 133,— żądano, styczeń-luty 133,— żąd., luty-marzec —,— pł., kwiecień-maj 138,— żąd., maj-czerwiec 140,— żąd., czerwiec lipiec 143,— żądano, lipiec sierpień 144,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący 156,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 128.— płac., kwiecień-maj 131 płac., maj-czerwiec 133 żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— centn. styczeń 240,— żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypowiedz. —— cent. w miejscu 54,— żądano, styczeń 52,— żądano, styczeń-luty 51,50 żąd., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiesień —,— żąd., kwiecień-maj 51,50 żąd., maj-czerwiec 52 żąd.

Okowita słabo, wypowiedziano —,— litr., w miejscu — pł., styczeń 40,60 płac., styczeń-luty 40,60 płac., luty-marzec 41,20 płacono, kwiecień-maj 42,50 płc., maj-czerwiec 43,— płacono, czerwiec-lipiec 43,80 płc.. na lipiec-sierpień 44,50 żąd., sierpień-wrzesień 45,— płac.

Cena wypowiedz. na 7 stycznia żyto 133.—. mrk., pszenica 156,— mrk., owies 128,— mk., rzep 240,— mrk., oléj rzepiowy 52,—. okowita 40.60 m.

Ceny targowe z dnia 6 stycznia 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	15	80	15	20	14	20	13	90	13	70	13	40
„ żółta	15	50	14	90	14	20	13	90	13	70	13	40
Żyto	13	60	13	30	13	10	13	—	12	80	12	40
Jęczmień	15	—	13	80	12	80	12	50	12	—	11	80
Owies	13	20	13	—	12	80	12	60	12	40	12	20
Groch	17	50	16	50	16	—	15	—	14	50	14	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	23	90	22	90	21	30
Rzepik zimowy „ „	23	20	22	20	20	—
Rzepik latowy „ „	23	20	22	20	20	80
Lnica . . . „ „	21	20	20	20	17	40
Siemię lniane „ „	24	20	22	—	12	—
Siemię konop. „ „	23	20	22	60	29	—

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 7,40—7,80 do 8.40 mrk., niebieski 7,20—7,70—8,00 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,30 do 9,50 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 6,70 do 6,90 mrk., obce 6,40—6,60 mrk., na wrzesień-październik —,— mrk.

Berlin, 6 stycznia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 142 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płac. 166—166,50—165,75 do 166, na maj-czerwiec 168—168,50—167,75, na czerwiec-lipiec płacono 170,25—170,50. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 124 do 185 pł. według jakości.

Kukurudza w miejscu płac. 139—142 według jakości. Wypowiedziano —.— ccnt.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 137—142 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 142,50, żąd. —,—, na styczeń-luty płac. 142,50, na kwiecień-maj płacono 142.25—142,00—142,50, na maj czerwiec 142,25—142—142.50, na czerwiec-lipiec pł. 142,25—142—142,50. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 135 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na styczeń-luty —.—, na kwiecień-maj płacono 138,50—138,0, na maj-czerwiec 138,50. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr, w miejscu bez beczki płc. —,— mrk., w miejscu z beczką —— mrk., na miesiąc bieżący płacono 51,0, na styczeń-luty 51,0 maj czerwiec 52,1—52,2. Wypowiedziano —,— Cena wypowiedziana —,—.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 42.1—42,2, w miejscu z beczką płacono —.— na miesiąc bieżący płacono 42,9—42,7, na styczeń-luty płacono 42,9—42,7, kwiecień-maj płacono 44,5—44,4, na maj-czerwiec płacono 44,7—44,7, na czerwiec-lipiec płacono 45,3—45,4, na lipiec-sierpień płacono 46,0—46,1, na sierpień-wrzesień płacono 46,5—46,6. Wypowiedziano 20,000 litr. Cena wypowiedzania 42,80.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 6 stycznia 1885.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	212.—
Austryackie banknoty	za 100 florenów	165.75
Francuzkie banknoty	za 100 franków	80.95
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.48
Dukat w złocie		—,—
Dwudziestofrankówka w złocie		16,20
Półimperyał rosyjski		—.—
Dolar za sztukę		4,185
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%		

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	142.75
Deutsche Bank	150.—
Disconto Comandit	201.—
Kwilecki Potocki i Sp.	—.—
Poznański bank prowincyonalny	116.25
Austryacki bank kredytowy	497.—
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	60,25
Königs- und Laura-Hütte	99.—
Poznańska sprytownia	78.50

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	169,10
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80,95
Londyn	8 dni	za 1 funt szterl.	20,485
Paryż	8 dni	za 100 franków	80.85
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	165.60
Petersburg	3 tyg.	za 100 rubli	211.—
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	211.60

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	17.50
„ z prawem pierwsz.	44.75
Halle-Sorau-Guben	51.—
„ „ „	121.30
Marienburg-Mlawka	79.70
„ „ „	112.60
Oleśnicko-gnieźnieńska	—.—
„ „ „	—.—
Wschodnio-pruska południowa	99,—
„ z prawem pierwsz.	116.80
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	498.50
Austryacka koléj południowa (lombardy) 200 flor. za sztukę Mk.	243.—
Galicyjska Karola Ludwika	109.30
Kronprinz Rudolf	75.10

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	103.60
Pruska konsol. pożyczka	4½	1/4 i 1/10	102.80
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.50
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.75
Obligi państwowe (Staatsschuldscheine)	3½	1/1 i 1/7	99.70
Listy zastawne.			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.40
Pomorskie	3½	1/1 i 1/7	96.25
„	4	1/1 i 1/7	101.50
„	4	1/1 i 1/7	—.—
Saskie	4	1/1 i 1/7	—,—
Szlązkie Lit. A.	3½	1/1 i 1/7	96.20
„ „	4	1/1 i 1/7	101,60
„ „	4½	1/1 i 1/7	101.30
Wschodnio-pruskie	3½	1/1 i 1/7	9590
„	4	1/1 i 1/7	101.90
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	102.—
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	3½	1/1 i 1/7	95.90
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.—
„ ser. I. B.	4	1/1 i 1/7	102.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	102.—
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	—.—
„ „	4½	1/1 i 1/7	—.—

Listy rentowe.

	%	kupony	kurs
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.75
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	102.10
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.70
Saskie	4	1/4 i 1/10	102.—
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.80

Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 7 stycznia 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica niżéj	
kwiecień-maj	164,—
maj-czerwiec	168,50
Żyto słabiéj	
kwiecień-maj	141,50
maj-czerwiec	141,50
czerwiec-lipiec	141,50
Oléj rzep. spok.	
kwiecień-maj	51,90
maj-czerwiec	52,20
Okowita słabo	
w miejscu	42,20
styczeń	42,60
kwiecień-maj	44,—
maj-czerwiec	44,30
czerw.-lipiec	45,10
lipiec-sierp.	45,80
Owies	
kwiecień-maj	137,75
Wyp.-żyta wsp.	000—
Wyp.-okow. kw.	10,000

Szczecin, 7 stycznia 1885 (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	165,—
maj-czerwiec	167,50
Żyto słabo	
kwiecien-maj	138,50
maj-czerwiec	139,—
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. niezm.	
styczeń	50.—

Kapitały.

Galic. akc. k.	109,50
Pr. consol. 4%	103,40
Pozn. listy z.	101,50
Pozn. listy rent.	101,80
Austr. banknoty	165,60
Austr. renta złota	86,90
Austr. losy 1860	121,—
Włochy	98,30
Rumuny	102,90
Ros. banknoty	212,75
Ros.-ang. pożyczk.	97,25
Pol. 5% listy zast.	64,90
Pol. lik. l. zast.	58,—
Kredyty	502,—
Koléj państwowa	499,00
Lombardy	244,00
Usposob. stale.	
w miejscu kwiecień-maj	51.50
Okowita słaao,	
w miejscu	40,60
styczeń	41.—
kwiecień-maj	43.50
czerw.-lip.	44,70
Petroleum	
w miejscu	8,60

Otworzenie nowéj prenumeraty na (964)

MAPĘ POGLĄDOWĄ

Królestwa Polskiego

ułożoną przez

J. Wojcicką.

Uwzględniając na dochodzące żądania **Redakcya Inżynieryi i Budownictwa** obniża na **czas pewien** cenę ostateczną mapy **36 marek** i otwiera nową prenumeratę po **30 marek** płatnych w dwóch ratach po **15 marek** przy zamówieniu i przy odbiorze.

Prenumeratorowie **Inżenieryi i budownictwa** korzystają z obniżenia prenumeraty do **25 marek,** płatnych w dwóch powyższych ratach.

Prenumeratę przyjmuje **w Poznaniu** skład **A. Rosego** w Bazarze. **W Warszawie:** Redakcye wszystkich pism tak codziennych ako i tygodniowych jako też **Redakcya Inżenieryi i Budownictwa (St. Szafarkiewicz)** Warecka 2.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom Kościelnym polecam się najuprzejmiéj do (1174)

budowania organ, repar. i strojenie tychże.

Zajmuję się także strojeniem i reparacyą fortepianów, pianinów, melodikonów fisharmoniów i z temi spokrewnionych instrumentów muzycznych. Buduje i przerabiam **ołtarze, ambony, chrzcielnice, krzyże i wszelkie sprzęty kościelne.** — Wykonuję również **miechy** dla warsztatów rzemieślniczych, optycznych, nowe bilardy, okna, drzwi wystawne i wszelkie prace w skład stolarstwa wchodzące. Wiadomości nabyte w Poznaniu, Wiedniu i Warszawie są moją rekomendacyą. Prace podjęte wykonuję dobrze i trwale za ceny umiarkowane.

L. Jankowski

Organmistrz we **Wrześni**, Rynek No. 2.

Lampy! Lampy!

Nowy wynalazek!

Wypocanie lamp, które całą powierzchnią naftą obciągało, jest usunięte przez nowe kapy, które do każdéj i staréj lampy przyprawia

LEON KIESLING

Św. Marcin 22.

Wielki wybór lamp wiszących, stołowych i kuchennych z tymże przyrządem z najlepszemi palaczami po cenach umiarkowanych. (1018)

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(1006) MAGAZYN

MEBLI.

Wielka Rycerska ulica nr. 8. Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

---

poleca swój

warsztat obuwia wszelkiego rodzaju

dla **Przewielebnego Duchowieństwa, dam, mężczyzn i dzieci** ręcząc za elegancką, trwałą i sumienną robotę, z doskonałego materyału, po cenach umiarkowanych. — Przedewszystkiem zwraca uwagę Przew. Duchowieństwa na piękny krój **kanonów** i eleganckie ich wykonanie. — Wyrabia także **buty do polowania i gospodarstwa** z nieprzemakalnéj skóry, oraz podejmuje wszelkie reperacye.

Obstalunki **zamiejscowe** wykonuje spiesznie. Z prowincyi uprasza ię o dobrze zdjętą miarę, a lepiéj jeszcze o dogodne zużyte obuwie.

Melania Mann

KONFEKCYA DAMSKA

64. Ulica śgo Marcina 64.

I piętro.

Polecamy uwadze Szanowych Czytelników wydaną naszym nakładem broszurę pod tytułem

Poradnik

dla dozorów szkólnych i przyjaciół szkoły,

obejmującą wszystkie przepisy, instrukcye, rozporządzenia, wyroki trybunałów dotyczące praw gminy, dozorów i rodziców do zarządu szkoły. (465)

Pisma polskie przychylnie tę publikacyą oceniły.

Drukarnia Kuryera Poznanskiego

Śty Marcin 16.

Zakładanie

wodociągów i rur gazowych w mieście,

wodociągi w gorzelniach, mączkarniach i cukrowniach, **rury, kurki, wentyle** i wszelkie artykuły do wodociągów potrzebne, **studnie murowane i rurowe, pompy** wszelkich konstrukcyi, **ogrzewanie domów** za pomocą ciepłéj wody, budowę **łazienek,** wanny do kąpieli, tusze przenośne; **aparaty do piwa** (Bierdruck-Aparate), **extinctory drenowanie** i wszelkie prace hydrauliczne jak niemniéj aparaty specyalne poleca (1331)

Zakład studniarsko-hydrauliczny

W. Ostrowski i Sp.

POZNAŃ, Wielkie Garbary nr. 5

M. SOBECKI

Fabryka wyrobów woskowych

Bielnik wosku

Poznań, Szeroka ulica nr. 24

poleca

Świece ołtarzowe z wosku białego i żółtego,
Świece gromniczne,
Paschały z granami,
Stoczki, świeczki,
Knotki Paryzkie do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami.

Świece wykonywa się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości. (1321)

Wysyłki uskuteczniają się odwrotnie.

MARQUE DE FABRIQUE

CHRISTOFLE

Tapety i rolosy,
Samowary rosyjskie,
Zakład litograficzny,
Rejestra gospodarskie,
Towary galanteryjne,
Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych (189)

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze.

Próby tapet franco.

Skład specyalny

wyrobów z Alfenidy i sprzętów kościelnych

J. Stark

Wilhelmowska ul. Nr. 21.

poleca kompletne **wyprawy w sztuccach stołowych** ułożone w puzdrach na 6. 12 i więcéj osób.

z prawdziwéj Alfenidy Christofla

po cenach fabrycznych.

Również wielki wybór nakryć stołowych w **tańszych gatunkach**: z nowego srebra, alpacci i innych nie posrebrzanych metali, a mianowicie: łyżki, noże, widelce, łyżeczki, tace w różnych wielkościach, imbryki do kawy, czajniki, garnuszki do śmietany, podstawki i czarki do cukru (z metalu Alboŕd) które ze względu na elegancyą i nizkie ceny szczególniéj Wnym Panom Restauratorom i Cukiernikom polecić mogę. (1317)

Skład win hurtowy

A. Cichowicza,

w Poznaniu,

poleca swoje corocznie osobiście u producentów na Węgrzech zakupione **wina węgierskie** w oryginalnych beczkach od najtańszych do najszlachetniejszych gatunków; daléj znaczny zapas starszych win na szkle, oraz wielki wybór **win czerwonych, szampańskich, reńskich, mozelskich, burgundzkich i hiszpańskich** w odstałych gatunkach po cenach najumiarkowańszych. (1081)

Cenniki i próby na żądanie gratis i franco.

Blooker'a holend. Kakao

najlepszy i najłatwiéj rozczyniający się fabrykat, uwieńczony wielu medalami złotemi. 1/2 Ko. wystarcza na 100 filiżanek. W zapasie we wszystkich znaczniejszych tego zakresu składach. Fabrykanci J. & C. Blooker, Amsterdam.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, oLapis kupiec.
Bnin, Wojciechowski, organista.
Borek, Jan Wałczyński.
Brodnica, Kazimierz Lipiński.
Buk. 'Jan Gorzelniaski, organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chełmża, Sobieski, sen.
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach.
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.
Czempin, Klechta, obywatel.
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz,
Dubin, R. Mędlewski, obywatel.
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszeńska nr. 105).
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca.
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik.
Grabów, Dr. Ożegowski.
Grodzisk, Niejacki Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.
Jerzyce pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52).
Jutrosin, Góralski, organista
Kamionna, pani Rewicka.
Kcynia, Jan Kawczyński.
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.
Kłecko, Teofil Ludwiczak.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Kościan, M. Wittig, kupiec.
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista.
Kowalewo, J. Przybyszewski, Oberżysta,
Koźmin, Moll, kupiec.
Krobia, S. Moderski.
Kruświca, K. Osiński, kupiec.
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec.
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec.
Łopienno, Anastazy Kiełczewski.
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierzyński.
Mikstadt, Juljan Nędzyński,
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik.
Murowana Goślina, Pieniężny, organista.
Nakło, Antoni Łęckowski, obywatel.
Nowy most, Andrzéj Piątkowski, stolarz.
Oborniki, Grosman, budowniczy.
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec.
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista.
Ostrów, Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów, Bielawski, introligator.
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.
Pleszew, Zboralski, kupiec.
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.
Pogorzela, Matysiewicz.
Poniec, W. Miśkiewicz introligator.
Poznań, ulica Wrocławska 15, pani Hyrszfeld.
Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski, mistrz stolarski.
Pszczew, Rolewski, b. organista.
Raszków, Sylwester Dzięczkowski, balbierz.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.
Rogoźno. Leon Pucyata, mistrz blacharski.
Rynarzewo, ks. proboszcz Haupa.
Sierakowo, W. Kostrzyński.
Skoki, Józef Wałowski. organista.
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
Solec, Jan Zieliński, obywatel.
Śrem, I. Dutkiewicz,
Sroda, Franciszek Zaremba.
Starogród, Pr., Stanisław Roman.
Strzelno, Józef Baliński, kupiec.
Stęszewo, S. W, Bielski, kupiec.
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz.
Szamotuły, Fligierski, kupiec.
Szubin, F. Anders, kupiec.
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz. cygar).
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
Wągrowiec, Franciszek Degórski.
Wronki, Michał Sroczyński.
Września, B. Szyperski.
Wysoka, Franciszek Bederski.
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz.
Zbąszyń, A. Graszyńska.
Żnin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głową grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj Apteki Radlauera w Poznaniu.

HELENA SCHMIDT

ul. Wrocławska 21, narożnik placu Wiedeńskiego

poleca

eleganckie paryzkie kapelusze, prawdziwe koronki, czepeczki, żaboty, rysze, pióra i kwiaty.

Przyjmuje kapelusze do odświeżania — do prania koronki. (807)

Stare

złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuję i płacę dobrze,

również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonuję we własnéj pracowni punktualnie i akuratnie po cenach bardzo nizkich.

Pierścionki z rozmaitomi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach już od mrk. 8—600 za sztukę. (1334)

Obrączki ślubne

z czystego złota	dukatowego	od marek	24—	120	za parę
„ „	lujdorowego	„ „	15—	60	„ „
„ „	koronnego	„ „	8—	30	„ „

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór **naczyń kościelnych ze srebra, złota i alfenidy,** takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacyi, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,

ZŁOTNIK I JUBILER,

Poznań, śty Marcin nr. 66.

KONCERT

Mierzwińskiego.

Ponieważ popyt na bilety jest zbyt wielki, przeto zmuszeni jesteśmy ostateczny termin do odbierania zamówionych biletów przyspieszyć w ten sposób, **że wszystkie** zamówione bilety winny być odebrane najpóźniéj (1332)

8-go stycznia,

w przeciwnym bowiem razie takowemi inaczéj rozporządzimy.

Ed. Bote & G. Bock.

Królewsko-Pruski

Urząd Stanu Cywilnego IV.

w Berlinie.

Zapowiedź.

Podaje się do powszechnéj wiadomości, że (1312)

1. Fryderyk Emil Karól **Palm,** mechanik, mieszkający w Włocławku w Król. Polskiem, syn drukarza Karóla Augusta Gotfryda Palma, zamieszkałego w Erfucie i małżonki jego Krystyny Karoliny Teresy z domu Roltsch zmarłéj w Wajmarze
2. i Ludwika Klara Emilia **Wasmuth** panna, zamieszkała w Berlinie Mittenwalderstr. 26, córka buchhaltera Wilhelma Ludwika Wasmutha zamieszkałego w Berlinie i małżonki jego Ludwiki Emilii Augusty z domu Muhm, tamże zmarłéj

mają zamiar zawrzeć z sobą związek małżeński.

Zapowiedź ta ogłoszoną być winna w gminie Berlińskiéj jako i w wychodzącym w Poznaniu **Kuryerze Poznańskim.**

Berlin, dnia 5 stycznia 1885.

Urzędnik Stanu Cywilnego

Berduschek.

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie

poleca:

Zabawa z Jezusem, Hinczy str. 32,
Lekarstwo przeciw pijaństwu str. 32.
Ratujcie dusze w czyścu, str. 36,
Pojedyńczy egzemplarz po 10 fen. biorący w **czasie kolendy** 50 egz. = płaci po 5 fenygów. **Głosy serdeczne,** Wysockiego str. 72.
Cena 20 fen.; 50 egz. = 2,50 mrk,
Kochem, Wykład Mszę św. opr. 1,60.
Rossignoli, Czyściec opr. 1,50.
Opeć, Żywot P. J. opr. 1,50,
Opeć, Żywot P. J. naukowy 6,00.
Liguori Nawiedzenia 0,50.

Adres: **Ks. Dr. Łukowski**

Gniezno. (1118

Nowe śledzie solone

połowu z 1884 r. w najpiękniejszym towarze, przesyłam w sądkach pocztowych około 10 funtów! — zawartość zagwarantowana 40—50 sztuk, za 3 marki franco za pobraniem zaliczki. (1343)

P. Brotzen.

Croeslin nad morzem Bałtyckiem Obw. Rej. Stralsund.

Folwark

około 1000 morg. dobréj ziemi w wysokiéj kulturze ma być na lat 12 od 1 lipca r. b. wydzierżawionym Zgłoszenia przyjmuje **Dom. Wielichów.** (1341)

W Czerlejnie pod Kostrzynem zawakuje od 1-go kwietnia r. b. (1349)

posada

organisty.

Osobiste przedstawienie konieczne.

NAUCZYCIEL

domowy

ile możności muzykalny, do 9-letniego mego syna, zechce się do mnie zaraz zgłosić. **Topiński, Rusocin** poczta w miejscu. (1339)

Rządzca,

żonaty, z familją, w sile wieku, zarządzający ostatniemi laty samodzielnie większemi majątkami, obeznany również z fabrycznem gospodarstwem, poszukuje od zaraz lub śgo. Jana b. r. w Prusach Zach: lub W. Ks. Poznańskiem odpowiedniéj posady. Oferty uprasza się pod lit. **B. E. Poste restante Toruń (Thorn).** (1327)

Organista

żonaty, młody, obecnie w miejscu, także muzykalny na innych instrumentach, poszukuje miejsca od 1go kwietnia lub też od każdego czasu. Zgłoszenia do Ekspedycyi Kur. Poz., lub też do **Ks. Jaśkowskiego w Krostkowie** p. Weissenhöhe. (1318)

Urzędnik gosp.

kawaler w sile wieku, 20 lat w tym zawodzie, 11 lat w ostatnim miejscu samowładnie, poszukuje stósownego miejsca od 1 lipca rb. Bliższa wiadomość w **Eksped. Kuryera** pod lit. **M. B.** (1337)

Ucznia

z dobrem wykształceniem szkólnem po niemiecku i po polsku mówiącego, potrzebuje do kantoru (1338)

Adolf Thiel

w Bydgoszczy.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.